

Ks. Tadeusz Jasiński: **Dziś nam brakuje tego, czego brakowało 2 tys. lat temu** | W poszukiwaniu Betlejem
O wzajemnym słuchaniu | Syria polem kolejnej klęski Rosji | **Spełniło się marzenie „Wili” o sali sportowej**

KURIER WILEŃSKI

21-27 grudnia 2024 r.
Nr 48 (144)

MAGAZYN

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Święta Bożego Narodzenia, na które tak długo czekamy, zawsze szybko mijają, pozostawiając po sobie jedynie ciche ślady wspomnień. Życzymy więc spędzania tego cudownego czasu w taki sposób, aby udawało się doświadczać podniesienia na duchu jeszcze długo po zakończeniu okresu świątecznego.

Przytulnych, rodzinnych, sytych i pełnych czystej radości świąt – jak w dzieciństwie, kiedy wszystko wydaje się cudem...

Życzy zespół redakcyjny „Kuriera Wileńskiego”



ISSN 1392-0405



9 771392 040035

Fot. Marian Paluszkiwicz

KALENDARIUM

21 grudnia

1918 – w obliczu zbliżającej się konferencji wersalskiej Józef Piłsudski napisał do Romana Dmowskiego list. Zaczynał się od słów: „Drogi Panie Romanie”. Piłsudski pisał, że „nade wszystko życzy sobie uniknięcia podwójnego przedstawicielstwa Polski wobec aliantów”. Był to dowód współdziałania dla większej sprawy.

22 grudnia

1961 – do ambasady USA w Helsinkach (Finlandia) zwrócił się mjr Anatolij Golicyn, oficer wywiadu KGB. Oferował wiedzę ze służby w zamian za azyl. Przerzucony do USA, opowiadał o rozczarowaniu intrygami wewnątrz KGB. Pomógł zdemaskować Kima Philby'ego, legendarnego szpiega w brytyjskim wywiadzie.

23 grudnia

1831 – car Mikołaj I podpisuje ukaz, wedle którego Tatarzy w „ziemiach zachodnich” (ros. siewierno-zapadnij kraj, tak Rosjanie nazywali ziemie Polski i Litwy) podlegali podległości prawodawstwu. Po powstaniu listopadowym Tatarzy przed represjami uciekali do Turcji.

24 grudnia

1525 – król polski Zygmunt Stary wydaje mandat (zarządzenie) wzywający do uspokojenia stosunków religijnych w Gdańsku (wcześniej doszło tam do zamieszek na tle religijnym, reformatorzy przejmowali parafie). Ostatecznie wkracza rok później do miasta i przywraca „stary porządek”.

25 grudnia

1076 – Bolesław II zostaje koronowany w obecności aż 15 biskupów, przywracając „państwu gnieźnieńskiemu” blask rządów Bolesława I Chrobrego. Wkrótce następuje kryzys polityczny. Skazał biskupa Stanisława na obcięcie kończyn, został wygnany. Była to sprawa tak kontrowersyjna, że nawet kronikarz Gall Anonim bał się o tym otwarcie pisać.

26 grudnia

2014 – prezydent FR Władimir Putin nowelizuje doktrynę wojenną. Wśród „głównych niebezpieczeństw wojennych” wymienia technologie informacyjne. W kontekście Rosji akcentuje utrzymanie porządku, w przypadku Zachodu otwarcie mówi się o wojnie informacyjnej. Duża część polityków na Litwie wciąż tego nie rozumie.

27 grudnia

1863 – powstańcy powołują administrację pilnującą uwolnienia chłopów od pańszczyzny. Romuald Traugutt pisał tak: „Ktoby się odważył w czymkolwiek prawa te gwałcić, ma być uważany za wroga ojczyzny i to za wroga gorszego od Moskala i Niemca”. Car przebiegle zabił poparcie dla powstania, uwłaszczając chłopów szerzej.



Robert Mickiewicz

Czekając na święta Bożego Narodzenia

Za kilka dni będziemy obchodzili święta Bożego Narodzenia. To jedno z najważniejszych świąt w życiu każdego chrześcijanina. W oczekiwaniu na te święta redakcja „Kuriera Wileńskiego” przygotowała specjalne bożonarodzeniowe wydanie magazynowe.

To, jakie główne przesłanie płynie do nas z Betlejemskiego Żłóbka, rozważa w rozmowie z Anną Pieszko ks. Tadeusz Jasiński. „Myślę, że jest to przesłanie, że nie jesteśmy sami, że nie jesteśmy porzućeni przez Pana Boga, że nie jesteśmy Mu obojętni, skoro dla naszego zbawienia przysłał nam swojego Syna” – tłumaczy ks. Tadeusz Jasiński. Chciałbym też zwrócić uwagę Czytelników na jeszcze jeden wątek rozmowy z czcigodnym kapłanem. Na jego wspomnienia z rozmowy śp. ks. prałata Józefa Obrembskiego z dziećmi. „Książd prałat zapytał małego chłopczyka, ile ma lat. Dziecko mówi: Mam sześć. Książd prałat na to: O, to ty jesteś mój przyjaciel, bo ja też miałem kiedyś sześć lat. Myślę, że podobnie Pan Bóg też chce nam powiedzieć: O, to ty jesteś mój przyjaciel – ja też kiedyś byłem taki jak ty” – mówi ks. Tadeusz.

Nasz stały autor z Gdańska Tomasz Snarski dzieli się swoimi wspomnieniami z pielgrzymki do Betlejem. „Prócz tego, że Betlejem może i powinno oznaczać twoje przyłgnięcie do Dzieciątka Jezus, warto też myśleć o nim jako pretekście do refleksji, gdzie dzisiaj narodziłby się Jezus” – pisze Tomasz Snarski.

Z kolei Honorata Adamowicz porusza kwestie aktów życzliwości, które możemy czynić, oczekując na Boże Narodzenie. Pisze o Caritas, kościelnej organizacji charytatywnej, która przygotowała na te święta 17 tys. koszy hojności do rozdania potrzebującym na Litwie. A Jarosław Tomczyk proponuje Państwu ciekawe pozycje książkowe, które mogą się stać doskonałymi prezentami pod choinkę. Aby dowiedzieć się więcej, zapraszam do przeczytania niniejszego wydania magazynowego.

W oczekiwaniu na Boże Narodzenie życzę Czytelnikom „Kuriera Wileńskiego” spokojnych i radosnych Świąt i oczywiście pokoju u nas i na całym świecie.

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz.

Zastępcy redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:**

Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawilowicz-Janczyz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz.

Fotoreporterzy: Marian Paluszkiewicz, Tomasz Jędrzejowski. **Skład i łamanie:** Mariusz Troliński, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. **Fotoedycja:** Paweł Sulej. **Dział**

promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2024 – regranting”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.



OZIENNIK NALEŻY DO
EUROPEJSKIEGO
STOWARZYSZENIA GAZET
CODZIENNYCH
MNIJSZOŚCI
NARODOWYCH

Spełniło się marzenie o sali sportowej »4-5



W poniedziałek 16 grudnia uroczystie otwarto nowoczesną salę gimnastyczną przy Szkole-Przedszkolu „Wilia” w Wilnie. Środki na budowę pochodziły m.in. od MSZ RP.

Rajmund Klonowski: Hipokryzja polityki drugiego końca »6

Piotr Hlebowicz: Moje Wigilie »6

Nowonarodzony jest przede wszystkim Miłością »8-10



Sens Bożego Narodzenia wyjaśnia w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” ks. Tadeusz Jasiński, rezydent parafii pw. św. św. Piotra i Pawła w Wilnie, redaktor naczelny katolickiej gazety „Spotkania”.

Pomaganie potrzebującym daje radość »12-13

Oczekiwanie na Boże Narodzenie jest nie do wyobrażenia bez aktów życzliwości. Aby okres świąteczny był pełniejszy, litewski Caritas przygotował 17 tys. koszy hojności do rozdania potrzebującym przed świętami.

Rok rozczarowań, rok nadziei »14-15



Rok 2024 w polityce międzynarodowej podsumowuje dr Tomasz Lachowski z Uniwersytetu Łódzkiego, redaktor naczelny serwisu Obserwator Międzynarodowy.

W poszukiwaniu Betlejem »16-17



Chciałbym opisać dwie sytuacje, które na zawsze pozostaną w mojej pamięci, a które pozwoliły mi myśleć o Betlejem jako o miejscu symbolicznym – pisze Tomasz Snarski.

Pocopotek: Nie ma dwóch takich samych płatków śniegu! »18-19

O przygotowaniach do świąt Bożego Narodzenia »20-21



W natłoku codziennych obowiązków i wyzwań łatwo zapomnieć o znaczeniu wspólnie spędzonego czasu i celebrowania tradycji.

Wędrowka po świątecznych stołach na świecie »22-23

W każdym kraju uroczystościom towarzyszą tradycje narodowe, a nade wszystko świąteczne menu. Jakie potrawy są niezbędne podczas Bożego Narodzenia w różnych krajach świata?

Tak Erdoğan ogrywa Putina »24-25

Wojna z Ukrainą tak zaabsorbowała aktywa i uwagę armii i wywiadu Rosji, że nie są w stanie bronić pozycji Moskwy w innych częściach świata. Właśnie utraciły Syrię, niebawem czeka to Libię?

Lektury pod choinkę »26-29



Dobra lektura zawsze jest dobrym prezentem świątecznym, a jest w czym wybierać. Sięgnęliśmy po kilka najciekawszych pozycji, które polecamy na świąteczny czas.

Najczystszy głos polskiej estrady kończy 90 lat! »30-34



Irena Santor na estradzie była obecna dłużej niż Tina Turner. Jej historia to ucieleśnienie mitu – a raczej prawdy – że wszystko jest możliwe.

Spełniło się marzenie o sali sportowej. To dopiero początek sukcesów małych i dużych!

Honorata Adamowicz

W poniedziałek 16 grudnia uroczystie otwarto nowoczesną salę gimnastyczną przy Szkole-Przedszkolu „Wilia” w Wilnie. Budowa było możliwa dzięki wsparciu MSZ RP przekazanemu za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.



Inwestycja była szczególnie wyczekiwana przez uczniów oraz nauczycieli **Fot. Mariusz Pyż/zw.lt**

– Spełniły się nasze marzenia! Od dawna marzyliśmy o sali sportowej. Jesteśmy największą polską placówką, szkołą-przedszkolem na Litwie. Dzieci przychodzą do nas, jak mają półtora roku, a wychodzą już, gdy ukończą czwartą klasę. Zazwyczaj uczęszczają do nas przez 10 lat. Możemy pochwalić się tym, że co roku mamy tych dzieci coraz więcej i więcej. Na dzień dzisiejszy to 530 pociech – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Zofia Matarewicz, dyrektor Szkoły-Przedszkola „Wilia” w Wilnie.

Jak mówi dyrektor, sala była bardzo potrzebna, żeby dzieci mogły w niej wykazywać swoje talenty i zdolności sportowe. Dzieci w szkole bardzo dużo czasu spędzają na nauce, a energię przecież muszą gdzieś wyładować. Była potrzebna taka przestrzeń, gdzie dzieci mogłyby poćwiczyć umiejętności.

W 2021 r. szkoła podpisała umowę z Fundacją „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego w kwestii wsparcia finansowego. Wysiłki fundacji pomogą realizować marzenia dzieci i pracowników placówki.

– Polska postanowiła wspierać Szkołę-Przedszkole „Wilia” w Wilnie, ale żeby Polska przekazała nam finansowanie,

konieczny był list gwarancyjny, potwierdzenie ze strony samorządu stołecznego, że Samorząd Miasta Wilna również pomoże finansowo ukończyć budowę sali gimnastycznej. Na szczęście otrzymaliśmy takie potwierdzenie od samorządu. W tym miejscu chciałabym bardzo podziękować Polakom na Litwie, pracującym w samorządzie stołecznym, którzy pomogli nam otrzymać ten list gwarancyjny. W tym miejscu muszę wymienić byłą wicemercer Wilna Edytę Tamošiūnaitė, Alinę Kowalewską, która wówczas była główną doradczynią w wileńskim samorządzie i radną rejonu trockiego, Patrycję Maciejewską, kierownik Działu Edukacyjnego. One bardzo mocno popierały ten projekt i wiele zrobiły, żeby został zrealizowany – zaznacza dyrektor Matarewicz.

Zofia Matarewicz zdradza, że lata 2021–2024 były bardzo trudne. Zanim została wybudowana sala sportowa, napotkano wiele trudności – przede wszystkim związane z pandemią i jej skutkami. Chodzi o ograniczenia epidemiczne, brak pracowników, niedobór materiałów budowlanych.

Inwestycja ta była szczególnie wyczekiwana przez uczniów oraz nauczycieli. Dzięki sali gimnastycznej, która została wyposażona w nowoczesny sprzęt sportowy, >>



Zofia Matarewicz: W tej sali będzie się działać drugie życie szkoły **Fot. Mariusz Pyż/zw.lt**

dzieci mają już doskonałe warunki do rozwijania swoich sportowych umiejętności. W nowej sali będą się odbywały nie tylko lekcje wychowania fizycznego na wyższym poziomie, lecz także różnorodne wydarzenia sportowe.

– To nie tylko budynek. To przestrzeń, która będzie służyła wszystkim nam, całej społeczności szkolnej. Właśnie w tym miejscu będą rozwijały się przyjaźnie, tworzyły osiągnięcia, sukcesy. Będziemy organizować także konferencje, sportowe zawody między szkołami. W tej sali sportowej będzie się działać drugie życie szkoły – cieszy się dyrektor Matarewicz.

Sam budynek ma prawie 600 mkw., na drugim piętrze znajdują się pracownie wspomagające: gabinety psychologa, logopedy i nauczycielski pokój.

Projekt budowy sali rozpoczął się w 2020 r. W 2021 r. placówka otrzymała dofinansowanie od Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, co pozwoliło na rozpoczęcie przetargów i prac budowlanych. Polska przekazała na ten cel 461 243,70 euro, które pochodziły z dotacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Znaczną część kosztów stanowiły procesy przygotowawcze, związane z projektowaniem i uzyskaniem odpowiednich pozwoleń.

Władze litewskie przekazały ok. 600 tys. euro, co umożliwiło pokrycie reszty kosztów związanych z budową. Całkowita wartość inwestycji w rozbudowę placówki wyniosła ponad 1 mln euro. ■



Wsparcie z Polski przekazała Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, którą kieruje Mikołaj Falkowski **Fot. Mariusz Pyż/zw.lt**



To przestrzeń, która będzie służyła całej społeczności szkolnej **Fot. Mariusz Pyż/zw.lt**



Podczas uroczystości otwarcia emocje sportowe udzieliły się dostojnym gościom **Fot. Mariusz Pyż/zw.lt**



Hipokryzja polityki drugiego końca

Rajmund Klonowski

Można dużo mówić o przyczynach upadku reżimu Asadów w Syrii po 53 latach rządów. Można te przyczyny klasyfikować jako ekonomiczne, społeczne, ustrojowe. Można mówić o postępującej opresyjności dyktatury. Ale niewątpliwie jednym z powodów upadku władzy – i to tak spektakularnego! – było opuszczenie go przez dotychczasowych sojuszników.

Wiadomo, że Baszszara al-Asada opuściło wspierające go dotychczas państwo rosyjskie, posiadające w Syrii bazy wojskowe, będące jego oknem na Morze Śródziemne. O czym się zaś u nas mówi mniej, to także o tym, że plecami do al-Asada odwrócił się Iran. Islamska Republika Iranu w ramach budowy rosyjskiego „świata wielobiegunowego” organizowała bowiem na Bliskim Wschodzie tzw. oś oporu przeciw cywilizacji Zachodu. Antyzachodniość nie jest zresztą jedyną osią polityki, jaka łączy Iran z jego rosyjskim sojusznikiem, będącym de facto ojczyzną współczesnego islamizmu, budowanego na fundamentalizmie religijnym, doprawionym marksistowską dialektyką i nienawiścią do Zachodu. Podobnie wspólną cechą okazuje się stosunek do sojuszników.

Okazało się, że rosyjskie wojska stacjonujące w regionie nie kiwnęły palcem, by bronić swojego wiernego syryjskiego wasala.

– i bezpieczeństwa tamtejszej ludności ormiańskiej – miały być stacjonujące tam wojska rosyjskie. Gdy jednak się okazało, że przewaga azerska jest miażdżąca, a na dodatek wsparta przez poczynającą sobie coraz śmielej w regionie Turcję – rosyjskie gwarancje się okazały nic niewarte, a Armenia została pozostawiona sama sobie; mimo szczerego popierania wszystkich rosyjskich inicjatyw choćby na arenie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Podobnie wydarzyło się w przypadku reżimu Asadów. Okazało się, że rosyjskie wojska w regionie nie kiwnęły palcem, by bronić swojego wiernego wasala (ostatecznie wylądował on w stolicy państwa rosyjskiego wraz z dwoma tonami zrabowanej w swojej ojczyźnie gotówki). Podobnie nie ruszyły do jego obrony oddziały islamistów z Iranu czy organizacji terrorystycznej Hezbollah z terenu Libanu – które były zbrojone i szykowane do walki z Zachodem przez Iran w ramach „osi oporu”. Cóż zatem – widać, ile warte są sojusze oparte na nienawiści do Zachodu. ■



Moje Wigilie

Piotr Hlebowicz

Jak co roku w okresie przedświątecznym rozpoczęły się zakupy na wielką skalę: na świąteczny stół i te na prezenty. Półki sklepowe uginają się od wszelkiego asortymentu. Wszystkiego przesył. Lecz ludzie i tak narzekają.

A mnie nasunęły się refleksje z przeszłości, o pierwszym Bożym Narodzeniu stanu wojennego w PRL. Było smutno, zwłaszcza po pacyfikacji Kopalni „Wujek”, zabito wówczas dziewięciu górników. Milicja i ZOMO pacyfikowały zakłady pracy, brutalnie rozgarniano uliczne demonstracje. Do naszego domu nie przyszli, choć ojciec ostro działał w „Solidarności” wiejskiej. Później mieliśmy parę rewizji i próby zastraszenia.

Boże Narodzenie '81 obchodziliśmy w atmosferze wszechobecnego marazmu i zwątpienia.

13 grudnia 1981 r. Jaruzelski ze swoją partyjną juntą wprowadził stan wojenny, rozpoczęły się aresztowania, internowano parę tysięcy ludzi. Kraj zamarł. Złamane dziesiątki tysięcy ludzkich losów, masowa emigracja do krajów zachodnich. Zarządzono godzinę milicyjną (od 22.00 do 6.00 rano) oraz przepustki, bez których nie wolno było poruszać się poza granice swoich miast i gmin.

W tych dniach wiele karetek nie dotarło do chorych. Pozamykano kina, teatry, odwołano imprezy kulturalne i sportowe. Radioamatorom odebrano nadajniki radiowe. Jedyne źródłami prawdziwej informacji były zagłuszane przez reżim komunistyczny audycje Radia Wolnej Europy, BBC, Głosu Ameryki. Większość produktów można było kupić tylko na podstawie kartek żywnościowych (według miesięcznych limitów). Przed sklepami całymi godzinami stały kolejki. Brakowało wszystkiego. Nad Polską zawisł mrok, Boże Narodzenie '81 obchodziliśmy w atmosferze wszechobecnego marazmu i zwątpienia. Jednak już niedługo obudziła się w całym kraju antykomunistyczna konspiracja, pojawiły się nielegalne prasa, książki, kasety magnetofonowe z nagraniami. Przetrwaliśmy. Polska jest dzisiaj członkiem UE i NATO, możemy podróżować po całym świecie.

A na Ukrainie prawie trzy lata toczy się krwawa wojna. Ukraińscy katolicy, unicy i prawosławni swoje święta Bożego Narodzenia spędzą w huku spadających rosyjskich rakiet, dronów i pocisków. Zbrodniarze wojenni z Kremla konsekwentnie niszczą infrastrukturę energetyczną i gospodarczą. W wielu miejscowościach Ukrainy energia elektryczna włączana jest na dwie, trzy godziny w ciągu doby. Szwankuje ogrzewanie domów i mieszkań. Świat patrzy na to i... apeluje o pokój, nawet za cenę ukraińskich terytoriów! Bracia Ukraińcy, trzymajcie się; oby te Święta natchnęły was nadzieją i wiarą. ■



Szanowni Mieszkańcy rejonu wileńskiego,

zbliżające się święta zachęcają nas do zatrzymania się, spojrzenia wokół i dostrzeżenia, jak wiele cenneści posiadamy. Ten wyjątkowy okres skłania też do dzielenia się życzliwym słowem, wyrażania wdzięczności osobom, które nas otaczają, oraz wzmacniania poczucia wspólnoty.

Każdy rok jest inny – przynosi nowe doświadczenia, stawia wyzwania, ale także obdarza nas znaczącymi chwilami. Czuję ogromną radość i dumę, że mogę być częścią tej wyjątkowej społeczności – ludzi, którzy swoją pracą, zapałem i życzliwością tworzą silniejszy i piękniejszy rejon wileński.

W Wigilię Bożego Narodzenia życzę Państwu spokoju i przytulności, aby czas spędzony w gronie najbliższych nappełnił serca ciepłem. Niech bożonarodzeniowy cud rozpali nową nadzieję, a nadchodzący Nowy Rok obfituje w zdrowie, wartościowe czyny i spełnione marzenia.

Otwórzmy serca na bliskość i życzliwość – nie tylko w czasie świąt, ale także na co dzień. Swoim uśmiechem, troską czy zwykłą uwagą możemy stworzyć dla siebie nawzajem prawdziwą magię świąt.

Życzę jasnych, wyjątkowych i pełnych miłości świąt dla Państwa i Państwa bliskich!

Mer Samorządu Rejonu Wileńskiego

Robert Duchniewicz



KURIER WILEŃSKI

Prenumerata 2025

Roczna prenumerata trwa do 28 grudnia br.

Wydanie codzienne (kod 0044)

Na miesiąc 10,00€; Na 3 miesiące 28,00€; Na 6 miesięcy 54,00€;
Na rok 105,00€

Wydanie magazynowe (kod 0172)

Na miesiąc 4,00€; Na 3 miesiące 11€; Na 6 miesięcy 21,00€;
Na rok 40,00€

Dla osób niepełnosprawnych oraz emerytów

Wydanie codzienne (kod 0227)

Na miesiąc 9,00€; Na 3 miesiące 25,00€; Na 6 miesięcy 49,00€;
Na rok 93,00€

„Kurier Wileński” można zaprenumerować:

- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas);
- drogą elektroniczną:
www.prenumeruok.lt;

Zasięgnąć informacji można pod nr. tel. (8-5) 260 84 44, Birbinių g. 4A, LT-02121 Vilnius,

kolport@kurierwilenski.lt, www.kurierwilenski.lt

Nowonarodzony jest przede wszystkim Miłością

Rozmawiała Anna Pieszko

Przyjście Pana Jezusa na świat w postaci dziecka jest dodaniem nam odwagi, powiedzeniem: Nie bój się – jestem kimś czułym, delikatnym i dostępnym, nie chcę, żeby między nami była jakaś sztuczna bariera – wyjaśnia w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” sens Bożego Narodzenia ks. Tadeusz Jasiński, rezydent parafii pw. św. św. Piotra i Pawła w Wilnie, redaktor naczelny katolickiej gazety „Spotkania”.



Ks. Tadeusz Jasiński: Pan Jezus rodzi się jak każde inne dziecko, jako niemowlę. Przychodzi jako poszerzenie, urealnienie wizji Boga przez człowieka Fot. Marian Paluszkiewicz

W tym szczególnym okresie poprzedzającym święta Bożego Narodzenia cała nasza uwaga ogniskuje się wokół wydarzeń, które dokonały się ponad 2 tys. lat temu w Betlejem. Dlaczego Chrystus przychodzi na świat właśnie w tym miejscu i czasie?

Nie możemy znać konkretnych przesłanek postanowień Pana Boga, bo jest On wolny w swoich decyzjach i znacznie nas przekracza w swojej mądrości. W Księdze proroka Micheasza zapisana jest zapowiedź, że w Betlejem stanie się coś ważnego: „A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich! Z ciebie mi wyjdzie Ten, który będzie władał w Izraelu, a pochodzenie Jego od początku, od dni wieczności” (Mi 5, 1). To Betlejem jest tym

miejscem, w którym Bóg w sposób szczególny objawia swoją miłość, swoją obecność, swoje prowadzenie.

Kiedy czytamy o mędrcach, którzy przybyli do Jerozolimy i pytają króla Heroda o nowo narodzonego króla żydowskiego, to zaskoczony, a zarazem przestraszony król woła znawców Pisma Świętego i pyta, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Odpowiadają, że właśnie w Betlejem, bo tak mówi Pismo Święte, które oni doskonale znają.

Ciekawe jest tłumaczenie słowa „Betlejem” na nasz język. Oznacza ono „dom chleba”. Możemy je interpretować tak, że Pan przyjdzie, by nakarmić zgłodniały lud. Nie chodzi tu tylko o głód fizyczny, ale też o głód obecności Pana Boga, o głód miłości, sensu życia. Odpowiadając więc na pytanie, dlaczego Pan Jezus narodził się właśnie wtedy, myślę, że wtedy, »

zresztą podobnie jak w każdym okresie, ludziom brakowało poczucia sensu przeżywanymi trudnościami i bolesnymi niekiedy doświadczeniami. Na pewno brakuje nam zawsze miłości. Pan Jezus jako istota ludzka przyniósł miłość Bożą w taki widzialny, materialny, dotykalny sposób.

Którzy prorocy przepowiadali przyście Jezusa na świat?

Zapowiedź przyjścia Jezusa jest już w pierwszej księdze Pisma Świętego. W słowach wypowiedzianych do węży Bóg objawia: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę” (Rdz 3, 15). Jezus jest tym „potomkiem niewiasty”.

U proroka Izajasza znajdujemy takie słowa: „Dlatego Pan sam da wam znak. Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel” (Iz 7, 14). Między innymi Emmanuel tłumaczy się jako „Bóg z nami”.

W tejże księdze znajdujemy kolejne nawiązanie mówiące wskazywać na Jezusa: „Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju” (Iz 9, 5).

Jeszcze jeden cytat z tej księgi: „I wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzeni. I spocznie na niej Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej” (Iz 11, 1-2). Jesse był ojcem króla Dawida, zaś różdżka ze ściętego pnia to nowy, życiodajny pęd. To aluzja do Jezusa, nazywanego też synem Dawida. Warto zauważyć, że prorok Izajasz żył aż osiem wieków przed narodzeniem Jezusa!

Bibliści znajdują zapowiedź przyjścia Jezusa również u proroków: Jeremiasza, Samuela, Daniela, a także w Księdze Psalmów.

Z jakich źródeł historycznych możemy się dowiedzieć o istnieniu Jezusa?

Żydowski historyk Józef Flawiusz w dziele „Dawne dzieje Izraela”, zna-

nym też pt. „Starożytności żydowskie” (Antiquitates Iudaicae), napisał: „W tym czasie istniał mężczyzna, który nazywał się Jezus. Postępował dobrze i był uważany za prawego człowieka. I wielu ludzi spośród Żydów i innych narodów stało się jego uczniami. Piłat skazał go na ukrzyżowanie i umarł. A ci, którzy stali się jego uczniami, nie porzucili go. Mówili, że ukazał się im trzy dni po ukrzyżowaniu i że żyje. I dlatego uważano go za Mesjasza”.

Izraelski naukowiec Shlomo Pines pisał: „Nawet najzacieklejsi przeciwnicy chrześcijaństwa nigdy nie wyrażali wątpliwości co do tego, czy Jezus istniał naprawdę”. Amerykański historyk Will Durant zauważał, że żaden Żyd ani innowierca z pierwszego wieku nie zaprzeczał istnieniu Jezusa.

Dlaczego Pan Jezus narodził się właśnie wtedy? Myślę, że wtedy, zresztą podobnie jak w każdym okresie, ludziom brakowało poczucia sensu przeżywanymi trudnościami i bolesnymi niekiedy doświadczeniami. Na pewno brakuje nam zawsze miłości.

Dwóch ważnych rzymskich historyków, Tacyt i Swetoniusz, uznają Jezusa za prawdziwą osobę. Tacyt (żył w latach 55–120), największy ze wczesnorzymskich historyków, napisał, że Christus (grecka pisownia słowa Chrystus) żył za panowania Tyberiusza i „cierpiał za panowania Poncjusza Piłata, że nauki Jezusa rozprzestrzeniły się już w Rzymie, a chrześcijanie byli uważani za przestępców i torturowani na różne sposoby, w tym krzyżowano ich”.

Swetoniusz (69–130 r.) pisał o „Chrestusie” jako o podżegaczu. Wielu uczonych uważa, że chodzi o Chrystusa. Swetoniusz pisał też o chrześcijanach prześladowanych przez Nerona w 64 r.

Łącznie dziewięciu niechrześcijańskich pisarzy wspomina o Jezusie jako prawdziwej osobie do 150 lat po jego śmierci. Co ciekawe, taka sama liczba świeckich pisarzy wspomina o cesarzu Tyberiuszu, który rządził w czasach Jezusa. Biorąc pod uwagę źródła chrześcijańskie i niechrześcijańskie, aż 42 wspominają Jezusa, a Tyberiusza tylko dziesięć.

Czy Jezus jest bardziej boski, czy ludzki?

W stu procentach i jeden, i drugi. Są różne herezje twierdzące, że Pan Jezus był Bogiem, a tylko udawał, że jest człowiekiem. Inne mówią, że był całkowicie człowiekiem, tylko udawał, że jest Bogiem albo że te natury przemieszały się. Kościół naucza, że Jezus jest w absolutny, całkowity sposób i Bogiem, i człowiekiem.

Jak człowiek, z jego racjonalnym umysłem, ma po ludzku przyjąć na wiarę, że „Słowo stało się Ciałem”, a Bóg stał się człowiekiem?

Aby kogoś lub coś ogarnąć umysłem, musimy niejako być obok ogarnianego obiektu. Czy potrafimy ogarnąć Boga?

Co jest większe: stworzenie czy Stwórca? Wiara potrzebuje oczywiście rozumu, ale jest ona darem Bożym. Człowiek może uczciwie, sam przed sobą, stwierdzić, że nie ma tej wiary, ale że chciałby jej doświadczyć. W Biblii pada prośba apostołów: „Panie, przymnóż nam wiary” (Łk 17, 5).

Pan Bóg na pewno czeka, kiedy do niego się zwrócimy. Myślę, że żadna prośba skierowana do Pana Boga nie pozostanie bez echa, bez odpowiedzi. Oglądałem kiedyś pewien program o działaczu społecznym zza wschodniej granicy. Padło tam pytanie o jego wiarę. Powiedział, że jego pierwszym nauczycielem wiary był dziadek ateista. Zaskoczony prowadzący pytał, jak to możliwe. I ten rozmówca tłumaczył: Wtedy, kiedy dziadek do mnie się uśmiechał, kiedy dziadek okazywał mi miłość, on faktycznie budował moją wiarę, bo wiedziałem, że istnieje dobro. Wiara na poziomie akceptacji, także przez umysł, przyszła do niego później. Doświadczenie wiary idzie razem z doświadczeniem miłości. Jeżeli doznajemy od kogoś miłości, jeżeli tą miłością też dzielimy się, to tak jakby otwieramy w sobie miejsce dla wiary.

Kim jest syn zwykłego cieśli Józefa i młodziutkiej dziewczyny Marii? Nauczycielem, uzdrowicielem, egzorcyستą, Odkupicielem, Zbawcą świata, Mesjaszem? Synem Bożym?



Na pewno wszystkie te określenia pasują i są prawdziwe, ale powiedziałbym, że Jezus jest przede wszystkim Miłością. Jezus mówi o Bogu: „Ojciec mój w niebie”, czyli wyraźnie mówi, że on jest Synem Bożym. Jednym z paradoksalnych argumentów, że nasza wiara jest prawdziwa, jest tajemnica Trójcy Świętej. Trudno jest nam ogarnąć umysłem, że Bóg jest jeden, ale w trzech osobach. Gdyby nasza wiara była wymyślona, to zamiast tajemnicy Trójcy Świętej podano by do wierzenia coś bardziej zrozumiałego. Tajemnica Trójjedynego Boga mówi nam, że Bóg jest Miłością, że nie jest jakimś samotnikiem, który gdzieś tam z góry przygląda się, jak żyję i męczę się na tym „leż padole”. Bóg jest wewnętrznie zjednoczony miłością Trzech Osób i właśnie tą swoją radością, swoją miłością, tym swoim szczęściem zechciał podzielić się ze stworzeniem i w tym celu stwarza człowieka.

Kim jest Jezus dla Księdza?

Dla mnie Jezus jest kimś, kto nadaje sens mojemu życiu. Człowiek przeżywa w życiu różne sytuacje: czasami spotyka go jakaś niesprawiedliwość, czasem jakaś choroba, czasem człowiek sam popełnia jakieś niedobre czyny. Jezus nadaje sens mojemu życiu, bo, po pierwsze, on sam tych wszystkich sytuacji życiowych (oprócz grzechu) doświadczył. On wskazał kierunek na niebo. Przeżył śmierć, ale też zmartwychwstał. I obiecał, że jak pójdziemy jego śladami, to mimo tych wszystkich trudności, które przeżył tutaj, po śmierci obdarzy nas zmartwychwstaniem ciała, a potem szczęśliwą nieśmiertelnością. Jak pisał papież Jan Paweł II w swojej pierwszej encyklice „Redemptoris hominis” (Odkupiciel człowieka), bez Chrystusa człowiek nie jest w stanie zrozumieć samego siebie. W Wielki Czwartek Jezus wypowiada do Świętego Tomasza dość zagadkowe, ale pamiętne słowa: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14, 6). W tym zdaniu kryje się też odpowiedź, kim jest dla mnie Pan Jezus.

Dlaczego nieskończony Bóg przychodzi na ten świat, przybierając postać małego dziecka?

W opisie stworzenia człowieka zapisane jest, że Bóg stworzył człowieka „na

We wszystkich religiach, również pogańskich, Bóg ma takie cechy, jak moc, czasem rozumiana jako groza, za złe karze, niekiedy mocno. Przyjście Pana Jezusa jest jakby zaprzeczeniem tego, że Bóg jest dla nas zagrożeniem.

swój wzór i podobieństwo”. Człowiek ma w sobie pewne odbicie boskości. Ze wszystkich stworzeń tylko człowiek ma nieśmiertelną duszę. Pan Jezus rodzi się jak każde inne dziecko, jako niemowlę. Przychodzi jako poszerzenie, urealnienie wizji Boga przez człowieka.

We wszystkich religiach, również pogańskich, Bóg ma takie cechy, jak moc, czasem rozumiana jako groza, za złe karze, niekiedy mocno. Więc przyjście Pana Jezusa jest jakby zaprzeczeniem tego, że Bóg jest dla nas zagrożeniem. Błędna wizja Boga jako zagrożenia dla wolności, dla szczęścia człowieka powstała zaraz po upadku, po grzechu Adama i Ewy. Bezbronne Dzieciątko Jezus każdy chce przytulić, chce być blisko. Przyjście Pana Jezusa w postaci dziecka jest dodaniem odwagi, powiedzeniem: Nie bój się, jestem kimś czułym, delikatnym i dostępnym, nie chcę, żeby między nami była jakaś sztuczna bariera. Chociaż oczywiście zdajemy sobie sprawę z majestatu Boga i kruchości nas, ludzi.

Bóg przychodzi jako mała miłość, która chce wśród nas żyć, wśród nas wzrastać. Wspominam taką rozmowę śp. ks. prałata Józefa Obrembskiego z dziećmi, które przyszły go pozdrowić. Ksiądz prałat zapytał małego chłopczyka, ile ma lat. Dziecko mówi: Mam sześć. Ksiądz prałat na to: O, to ty jesteś mój przyjaciel, bo ja też miałem kiedyś sześć lat. Myślę, że podobnie Pan Bóg też chce nam powiedzieć: O, to ty jesteś mój przyjaciel – ja też kiedyś byłem taki jak ty.

Jakie główne przesłanie płynie dla nas z Betlejemskiego Żłóbka?

Myślę, że jest to przesłanie, że nie jesteśmy sami, że nie jesteśmy porzuceni przez Pana Boga, że nie jesteśmy Mu obojętni, skoro dla naszego zbawienia przysłał nam swojego Syna. Jak wiemy, imię Jezus, które po żydowsku brzmi Jeszua albo Jehoszua, dosłownie tłumaczy się: „Bóg zbawia” lub „Bóg ratuje”. Można powiedzieć, że Pan Bóg przysłał nam ratunek. Przyjście Pana Jezusa jako bezbronnego dziecka, niemowlęcia, które potrzebuje naszej czułości, naszej miłości, naszej opieki, pokazuje, że Bóg nie jest zagrożeniem dla naszego szczęścia, dla naszej wolności, a odwrotnie – jest takim wypełnieniem i wskazaniem, jak kształtować nasze życie, by ono miało sens i szczęśliwe przedłużenie w wieczności. Ktoś to ujął krótko: Bóg przyszedł z nieba na ziemię, aby nas zabrać potem do siebie do nieba.

Życzę, byśmy odważnie i ufnie z tej możliwości skorzystali!



Ks. Tadeusz Jasiński: Do Betlejem Pan przyjdzie, by nakarmić zgłodniały lud. Nie chodzi tu tylko o głód fizyczny, ale też o głód obecności Pana Boga, o głód miłości, sensu życia **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Kandydaci do tytułu

Polak Roku 2024



Renata Brasel

Kierowniczka artystyczna
Polskiego Zespołu
Artystycznego Pieśni
i Tańca „Wilią”



Robert Duchniewicz

Prawnik, polityk i samorządowiec,
wiceprzewodniczący LSDP,
od 2023 r. mer
rejonu wileńskiego



Renata Dunajewska

Dziennikarka polskiej
redakcji radiowej litewskiego
nadawcy publicznego LRT



Janina Gieczewska

Wieloletnia redaktorka podręczników,
wieloletnia społeczniczka w ZPL
i innych organizacjach, w latach 2001 –
2019 przewodnicząca Polskiej Sekcji
Wileńskiej Wspólnoty Więźniów
Politycznych i Zesłańców



ks. Henryk Naumowicz

proboszcz parafii
w Szumsku



Konstanty Radziwiłł

Były ambasador Rzeczypospolitej
Polskiej na Litwie



Marzena Suchocka

Choreograf Polskiego Zespołu
Artystycznego Pieśni i Tańca
„Wilią”



Waldemar Szełkowski

Nauczyciel historii w Gimnazjum im.
Józefa Ignacego Kraszewskiego
w Wilnie



Helena Szymanel

Emerytowana pracowniczka
Litewskiego Centralnego
Archiwum Państwowego
w Wilnie



Dariusz Żybert

Lekarz, prezes Społecznego Komitetu
Opieki nad Starą Rosą, inicjator
corocznych kwest
„Pomnikom Rossy”

Plebiscyt Czytelników „Kuriera Wileńskiego” – „Polak Roku 2024”

Zgłaszany kandydat:

Imię, nazwisko:

Adres:

Telefon zgłaszającego:

Zgłoszenia (liczba kuponów nie jest ograniczona, w jednej kopercie może być dowolna liczba kuponów) prosimy nadsyłać do 31 grudnia br. na adres redakcji: Birbinių g. 4a, 02121 Vilnius z dopiskiem „Polak Roku 2024”. Kuponów można również wrzucać do specjalnej skrzynki, która jest umieszczona w recepcji Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Dane kontaktowe są opcjonalne – w przypadku ich braku zgłaszający nie uczestniczy w konkursie dla głosujących.



Caritas co roku przed świętami pomaga tysiącom potrzebujących na Litwie Fot. Vilniaus arkivyskupijos Caritas, Facebook

Pomaganie potrzebującym daje prawdziwą radość

Honorata Adamowicz

Oczekiwanie na Boże Narodzenie jest nie do wyobrażenia bez aktów życzliwości. Aby okres świąteczny był pełniejszy, litewski Caritas przygotował 17 tys. koszy hojności do rozdania potrzebującym przed świętami.

Caritas zachęca wszystkich ludzi dobrej woli do wyciągnięcia ręki do potrzebujących poprzez przyłączenie się do inicjatyw charytatywnych, a także do odwiedzania samotnych, chorych w ich domach i tych, którzy są wykluczeni z powodu innych trudnych okoliczności życiowych.

Pomoc zawsze się przyda

Jak potwierdzają pracownicy litewskiego Caritas, ludzie w tym roku tak hojnie wypełniali kosze żywnością o długim terminie przydatności do spożycia, że smakołyki ledwo się mieściły. Przed świętami wolontariusze Caritas zakończą przekazywanie „koszy hojności” najbardziej potrzebującym, a to, co pozostanie, zabiorą je do jadalni, czyli miejsc, w których potrzebujący się spotykają.

Sytuację potrzebujących pogarszają nie tylko problemy materialne, ale także prawne, a tymczasem na porady

prawne mało już kogo stać. Dlatego Caritas wraz z Litewską Izbą Adwokacką już po raz dziewiąty zorganizował w tym roku bezpłatne konsultacje z prawnikami i ich asystentami dla potrzebujących na całej Litwie przed świętami Bożego Narodzenia.

– Chcielibyśmy wyrazić naszą szczerą wdzięczność 287 prawnikom i ich asystentom, którzy wzięli udział w kampanii po raz dziewiąty i ofiarowali swoją pomoc ludziom. Tegoroczna kampania była rekordowa! Aż 521 osób skontaktowało się z litewskim Caritasem i każda z nich otrzymała bezpłatne konsultacje z prawnikami. Ludzie są bardzo wdzięczni adwokatom nie tylko za pomoc prawną, lecz także za wysłuchanie ich, zachęcenie do rozwiązania swoich problemów i za ciepły ludzki kontakt, za którym tęskni każdy, niezależnie od statusu, dochodu czy sytuacji – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Deimantė Bukeikaitė, sekretarz generalny litewskiego Caritasu. >>

Łączy nas dobroć

Oczekiwanie na Boże Narodzenie jest nie do pomyślenia bez aktów życzliwości, podobnie jak Adwent jest nie do pomyślenia bez tradycyjnej inicjatywy Caritas „Łączy nas życzliwość”, która potrwa do Bożego Narodzenia. W kościołach, ośrodkach Caritas i sklepach Maxima w: Wilnie, Kownie, Koszedarach, Mariampolu, Jurborku, Janowie, Kiejdanach, Rosieniach, Ucianie, Malatach, Szyrwintach, Cytowianach, Taurogach, Wiłkomierzu i Poswolu, przez cały Adwent można składać datki na rzecz potrzebujących i zabrać do domu lekki dowód wdzięczności – świecę Caritas „Łączy nas życzliwość”. Można również przyczynić się do dzieł dobroci, przekazując darowiznę na specjalne konto litewskiej Caritas LT407300010099679931, z oznaczeniem „Łączy nas dobroć”.

W miastach i miasteczkach na całej Litwie rozdano już ponad 60 tys. świec w ramach tradycyjnej akcji Caritas „Łączy nas życzliwość”. – Niczym światło w ciemności, nadziei brakuje w codziennym życiu wielu ludziom na Litwie. Co piąta osoba jest zagrożona ubóstwem, a co siódmej brakuje nawet jedzenia. Ale dobra wiadomość jest taka, że dzieląc się, możemy pomnożyć tę nadzieję, nadając większe znaczenie naszemu życiu – mówi Bukeikaitė.

Baczmy na osoby samotne

Na Litwie, gdzie jedna na pięć osób jest zagrożona ubóstwem lub samotnością, co jest nie mniej wyniszczające niż brak zasobów, naprawdę mamy na co czekać w tym okresie Adwentu. Caritas dziękuje więc wolontariuszom i wszystkim dobroczyńcom, którzy pomagają rozjaśnić święta potrzebującym.

Według Giedrė Volfa z wylkowyskiego Caritas niektórzy ludzie, którzy naprawdę potrzebują pomocy, nie proszą o nią. Są oni jednak zgłaszani do Caritas przez znajomych i sąsiadów. Giedrė ma nadzieję wykorzystać fundusze z inicjatywy „Łączy nas dobroć”, aby pomóc samotnej matce z dwójką dzieci. Kobieta i jej dzieci otrzymali mieszkanie socjalne, które było w stanie ruiny, ale nie ryzykowała na dalsze czekania w kolejce na lepsze, ponieważ płacenie czynszu za minimalną pensję jest ciężarem nie do zniesienia. Mieszkanie socjalne ma udogodnienia, ale wymaga remontu. Caritas dostarczył już lodówkę, szafki kuchenne i łóżka dla dzieci. To zrobić było można dzięki inicjatywie „Łączy nas dobroć”.

– Ta kobieta stara się ze wszystkich sił. Z pomocą Caritas wróciła na rynek pracy i wychowuje swoją 5-letnią córkę i 11-letniego syna. Ale nadal potrzebuje pomocy. Podobnie jak inni ludzie, którzy do nas przychodzą. Często są to samotni mężczyźni lub kobiety z taką czy inną niepełnosprawnością. Proszą Caritas o pomoc, ponieważ np. zepsuła im się pralka lub kuchenka. Często proszą o pomoc w zakupie okularów, które nie są refundowane. Dla osób ubogich jest to dotkliwy problem, skoro najprostsze okulary, które moż-

W okresie przedświątecznym Caritas zachęca do zauważenia osób w trudnej sytuacji w najbliższym otoczeniu, zaczynając od sąsiadów i krewnych.

na kupić za kilka euro, nie wystarczają. Okulary korekcyjne kosztujące od 100 do 200 euro są nieosiągalne, a życie bez wzroku jest znacznie trudniejsze. Ludzie są bardzo wdzięczni i szczęśliwi, gdy „odzyskują wzrok” lub gdy darczyńcy pomagają im naprawić zęby przed refundacją protez – mówi Giedrė Volf, zastępca szefa Caritas diecezji wylkowyskiej.

Trudno przetrwać bez pomocy

Zita Baranauskienė z szawelskiego Caritas wspomina o mężczyźnie na ulicy, który poprosił o pomoc. Nie miał dokumentu tożsamości i nie został przyjęty przez schronisko miejskie. Jakos przetrwał lato, a kiedy pogoda się ochłodziła, przyszedł do Caritas.

– Przede wszystkim pomogliśmy mu uporządkować dokumenty osobiste. Bez deklaracji nie mógł trafić nawet do schroniska w Szawlach, więc zameldowałam go w swoim mieszkaniu. Wtedy będzie mógł zarejestrować się również w gminie. Zapewniliśmy mu jedzenie, ubrania, innymi słowy, z pomocą darczyńców z Caritas, pomogliśmy mężczyźnie stanąć na nogi, aby mógł potem chodzić o własnych siłach. W pewnych okolicznościach naprawdę trudno jest przetrwać bez pomocy – opowiada Zita Baranauskienė.

Jak co roku w tym wrażliwym okresie przedświątecznym Caritas zachęca do zauważenia osób w trudnej sytuacji w najbliższym otoczeniu, zaczynając od sąsiadów i krewnych. Rozmowa nic nie kosztuje, a wiele dla niektórych znaczy. Podobnie jak pozornie skromna pomoc czy drobny upominek dla samotnej osoby, gdy spotkamy się z nią osobiście. Pomaganie potrzebującym, zapraszanie ich na kolacje wigilijne, które organizuje coraz więcej parafii i wspólnot, odwiedzanie tych, którzy nie mogą opuścić swoich domów, daje prawdziwą radość, sens i pełnię, której nie można kupić za żadne pieniądze. ■



By pomóc, można zostać wolontariuszem Caritas, ale można też zacząć od sąsiadów lub potrzebujących krewnych **Fot. Vilniaus arkivyskupijos Caritas, Facebook**

Rok rozczarowań, rok nadziei

Rozmawiał Antoni Radczenko

Dalsze trudne losy Ukrainy, wpływ wojny na Europę Środkowo-Wschodnią, bilateralna wizja świata Donalda Trumpa – rok 2024 podsumowuje dr Tomasz Lachowski, adiunkt w Katedrze Prawa Międzynarodowego i Stosunków Międzynarodowych – Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego oraz redaktor naczelny serwisu Obserwator Międzynarodowy (obserwatormiedzynarodowy.pl).



Dr Tomasz Lachowski: Teraz właśnie tak będzie wyglądał świat: Trump i Europa, Trump i Chiny, Trump i Rosja Fot. materiały prasowe UŁ

W kontekście toczącej się wojny na Ukrainie, jaki był rok 2024? Jaki był dla naszego regionu?

Sądzę, że to był rok dużych rozczarowań dla samej Ukrainy. Jeszcze w ubiegłym roku zdarzyła się nieudana próba kontrofensywy. Później była ciągła strata terytoriów. To powolny proces, ale Rosja niestety na froncie ciągle posuwa się naprzód. Cel polityczny Ukrainy, czyli członkostwo w NATO, dzisiaj wydaje się nierzeczywisty.

W przypadku regionu to mamy ciągle poczucie zagrożenia. Oczywiście widać, że Rosja jest słabsza. To pokazała sytuacja w Syrii. Rosja nic nie zrobiła, kiedy rebelianci przejęli władzę po Baszszarze al-Asadzie. Niestety, u nas napięcie hybrydowe jest wciąż wyczuwalne. O tym mówią np. przecięcia kabli w Morzu Bałtyckim.

Wojna toczona na Ukrainie cały czas wpływa na sytuację w Europie Środkowo-Wschodniej. Ma przełożenie na sytuację polityczną w regionie. To pokazuje skandal z wybora-

mi prezydenckimi w Rumunii. Sąd Konstytucyjny odwołał pierwszą turę wyborów z uwagi na wpływy zewnętrzne. W wyborach prezydenckich w Mołdawii finalnie wygrała proeuropejska Maia Sandu, ale działania rosyjskie, jeśli chodzi o agitację czy inwestycje finansowe wewnątrz kraju, były bardzo duże. To są przykłady, że Rosja cały czas stwarza hybrydowe zagrożenia.

Co oznacza dla nas i dla Ukrainy wygrana Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich Stanów Zjednoczonych Ameryki? Pamięamy, że kiedy jeszcze nie było wiadome, który z kandydatów wygra, to strona ukraińska nieustannie powtarzała, iż ostatecznym celem jest wyzwolenie wszystkich terytoriów okupowanych. Po zwycięstwie Trumpa retoryka się zmieniła. Prezydent Zełenski zapowiedział, że wyzwolenie terytoriów niekoniecznie powinno odbyć się na drodze militarnej... »

Realne przyjscie Trumpa do władzy jest jeszcze przed nami. Nastąpi 20 stycznia 2025 r. Sądzę, że to będzie swobodnym momentem przesilenia, ponieważ administracja Joeego Bidena ciągle przekraczała wyznaczone przez siebie czerwone linie. Dostarczanie sprzętu wojskowego czy niedawna decyzja o tym, że Ukraina może atakować cele wojskowe na terytorium Rosji amerykańską amunicją, to oczywiście były decyzje pozytywne, ale bardzo spóźnione. Gdyby to wszystko nastąpiło w roku 2022, to prawdopodobnie szanse na wyzwolenie okupowanych terytoriów sposobem wojskowym byłoby o wiele większe.

Ta kropelka amerykańska oraz europejska, w tym nasza, była bardzo ważna, aby Ukraina tę wojnę przetrwała. Pozwoliła Ukrainie pozostać w warunkach wojennych państwem w miarę funkcjonującym. Ta kropelka podtrzymywała przy życiu, ale nie dawała większych szans na zwycięstwo.

Trump mówi, że trzeba tę wojnę zakończyć jak najszybciej, w formule „ziemia za pokój”; chodzi o to, aby przynajmniej de facto konflikt został zamrożony. W tym przypadku muszą być stworzone odpowiednie gwarancje dla terytoriów, które są pod kontrolą Kijowa. Wołodmyr Zełenski apelował, aby tę część kraju przyjąć do NATO. Sądzę, że na to zgody by nie było. Są jednak inne scenariusze. I jest to moment na wykazanie się Trumpa. Trump będąc biznesmenem i „człowiekiem sukcesu”, musi widzieć w tej sytuacji swój sukces.

Sądzę, że to jest zadanie dla dyplomacji europejskiej, polskiej i litewskiej, aby przedstawić, że porażka Ukrainy na froncie i polityczna jest również porażką Stanów Zjednoczonych. I będzie to osobista porażka Donalda Trumpa. Trzeba zaprezentować sytuację w ten sposób, że w momencie odbudowy Ukraina będzie miejscem bezpiecznym dla amerykańskich inwestycji. To będzie możliwe tylko wówczas, kiedy część Ukrainy znajdująca się pod kontrolą Kijowa będzie zabezpieczona politycznie, prawnie oraz wojskowo.

To może być szeroko zakrojona wojskowa misja NATO o charakterze quasi-ofensywnej, czyli gdyby Rosja chciałaby naruszyć rozejm, to te wojska miałyby możliwość odparcia ataku. To byłby scenariusz podobny do sytuacji Korei Południowej, która nie jest w NATO, ale ma gwarancje amerykańskie. Tam stacjonuje amerykańskie wojsko. Dlatego zaatakowanie Korei Południowej przez Koreę Północną lub inne państwa spotkałoby się automatycznie z odpowiedzią amerykańską.

Sądzę, że Trump powinien zaproponować podobny scenariusz. Bo „ziemia za pokój” bez gwarancji bezpieczeństwa oznaczałaby, że za pewien czas rozpocznie się kolejna wojna. To byłoby faktycznie porażką nie tylko Ukrainy, lecz także zachodnich sojuszników oraz Stanów Zjednoczonych. Więc zadaniem ukraińskiej i europejskiej dyplomacji jest opowiedzenia tej historii słowami, które Trump najbardziej lubi. Tak aby odebrał to jako osobisty sukces.

Obserwujemy upadek systemu globalnego, który powstał po 1945 r. Instytucje międzynarodowe, jak np. ONZ, w żaden sposób nie mogą zapobiec tego typu konfliktom. Gdy przypomnimy sobie okres zimnej wojny, to były dwa wrogie sobie bloki państw, niemniej te bloki dostosowały się do zasad, które zostały wypracowane. Teraz widzimy, że żadne zasady nie działają. Czy uda się stworzyć nowy międzynarodowy system, który zaakceptowałiby wszyscy?

To jest niezwykle trudne pytanie. Z jednej strony można powiedzieć, że świat, który został zbudowany po II wojnie światowej, został oparty o Kartę Narodów Zjednoczonych, która reguluje stosunki międzynarodowe i zawiera zasady takie, jak zakaz używania siły zbrojnej, zakaz interwencji, zakaz pozbawiania suwerenności innych państw. Później to było potwierdzone w serii innych umów. Przypomnę chociażby Akt końcowy w konferencji KBWE w Helsinkach z 1975 r.

Z perspektywy zasad i norm teoretycznie to nadal wszystko działa. Niestety, w ciągu ostatniej dekady lub trochę wcześniej państwa

zaczęły interpretować te zasady na własny sposób. To było zawsze obecne, ale dzisiaj to jest na tyle widoczne, że o uniwersalizmie zasad bardzo trudno mówić. Znow są bloki państw. Są państwa zachodnie. Są państwa autorytarne, jak: Rosja, Iran, Korea Północna. Jest trzeci blok, czyli Chiny,

które występują jako adwokat Globalnego Południa. Zasady teoretycznie są te same teoretycznie. W praktyce jednak pojęcia, jak: agresja, okupacja, zbrodnie wojenne lub ludobójstwo, są przez różne bloki inaczej rozumiane.

Dlatego istnieje zagrożenie, że ten system zostanie przeobrażony. Na przykład Donald Trump nie jest fanem mechanizmów multilateralnych, czyli opartych o wielopaństwowe struktury, jak ONZ lub NATO. On preferuje bilateralizm. Politykę traktuje jak biznes. Jest on i druga strona. Ścisła rękę konkretnej osobie i załatwia konkretny „deal”.

Wydaje się, że administracja prezydenta Donalda Trumpa będzie przechodziła od multilateralizmu na rzecz twardej polityki opartej na dwustronnych relacjach. Widzimy to na podstawie wypowiedzi Trumpa dotyczących NATO. Trump mówi, że Europa powinna zwiększyć finansowanie przemysłu obronnego i podobnych rzeczy z perspektywy państw natowskich, tylko wówczas USA pozostaną w Sojuszu. To jest przykład bilateralizmu. Mimo że NATO jest strukturą międzynarodową, Trump to widzi inaczej, że jedna strona to on, a drugą jest Europa.

Myślę, że teraz właśnie tak będzie wyglądał świat: Trump i Europa, Trump i Chiny, Trump i Rosja. Dlatego europejska dyplomacja powinna stworzyć pozytywną opowieść dla innych państw, że lepiej być członkiem UE i NATO niż być poza nimi. ■



Grota Narodzenia Jezusa Chrystusa, Betlejem Fot. Wikipedia

W poszukiwaniu Betlejem

Tomasz Snarski

Kolejne święta Bożego Narodzenia wydają się idealnym pretekstem ku temu, by przypomnieć o Betlejem, zarówno w sensie ścisłym – jako o miejscu narodzeniu Jezusa, jak i w sensie symbolicznym – miejscu o wielu znaczeniach i kontekstach.

Niemal dziesięć lat temu odwiedziłem Betlejem podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej. Miasto tętniło życiem, a sama bazylika Narodzenia Pańskiego wypełniona była po brzegi.

Dzisiaj jest zupełnie inaczej, na skutek kolejnej eskalacji konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Do miasta nie przybywa zbyt wielu pielgrzymów, miejscowi chrześcijanie coraz częściej myślą o emigracji i na nią się decydują. Oby trwająca wojna jak najszybciej się zakończyła! Oby przyjazd do Betlejem nie wiązał się z ryzykiem utraty życia, z niebezpieczeństwem i trwogą!

Ręce wyciągnięte po Ciało Boga

Wróćmy jednak do nieodległej przecież przeszłości. Nie będę

tu dzielić się wspomnieniami z typowych, powszechnie znanych miejsc. Nie chodzi mi o stworzenie krótkiego felietonowego kompendium dla turysty. Chciałbym zaś opisać dwie sytuacje, które na zawsze pozostaną w mojej pamięci, a które pozwoliły mi myśleć o Betlejem jako o miejscu symbolicznym. Zdarzenia, które wydarzyły się naprawdę i które wciąż rezonują w moim sercu.

Po pierwsze, często wracam myślami do sposobu przeżywania Eucharystii przez miejscowych chrześcijan. Nigdy nie zapomnę obserwacji liturgii sprawowanej w jednym z obrządków wschodnich w bazylice Narodzenia Pańskiego, podczas której wierni dosłownie „rozrywali” chleb eucharystyczny, spożywając Jezusa. Oni

Oprócz tego, że Betlejem może i powinno oznaczać twoje przyłgnięcie do Dzieciątka Jezus, warto też myśleć o nim jako pretekście do refleksji, gdzie dzisiaj narodziłby się Jezus.

byli autentycznie zaangażowani, z tłumu widać było wyciągnięte ręce po kawałek konsekrowanego chleba. Wszystko działo się w pośpiechu, ale i w majestacie wiary. A nad całością unosił się dym kadzidła, a przestrzeń świątyni wypełniał dźwięk starodawnych zapewne pieśni. >>>

Nasz ludzki świat łączył się z sacrum, z Bogiem. Czyż nie tym samym było także narodzenie Jezusa w Betlejem ponad 2 tys. lat temu? Ach, gdybyśmy mieli choć trochę gwałtowności (w pozytywnym sensie), z jaką ci ludzie we wspólnocie dzielili się żywym Bogiem!

Wyznanie wiary

Po drugie, moja rozmowa z muzułmaninem z Betlejem. Podczas jednego z wieczorów (byliśmy w mieście kilka dni) postanowiłem udać się do meczetu zlokalizowanego w wyłącznie muzułmańskiej części miasta. Chciałem zobaczyć życie „miejscowych”.

Nagle z minaretu rozległo się nawoływanie do wieczornej modlitwy, a niewielki meczet wypełnił się mężczyznami w różnym wieku. Wszedłem do niego. Zdjąłem buty, jak inni. Usiadłem z tyłu, by nie przeszkadzać. Obserwowałem rozwój wydarzeń. Wszyscy podchodzili do mnie. Pytali, czy jestem dziennikarzem, muzułmaninem. Gdy odpowiedziałem, że jestem chrześcijaninem, nastąpiła konsternacja. „Po co właściwie przyszedłem do meczetu?” – zdało się wyczuć w myślach niezadane mi wprost pytanie.

Jednak zgromadzeni reagowali życzliwie, a ja mogłem spokojnie robić notatki w prowadzonym przeze mnie dzienniku. Po modlitwie jeden z wiernych zaproponował, że odprowadzi mnie do mojego hotelu (mieszkał nieopodal). Przyostałem chętnie na tę propozycję. Niemal od razu zostałem też zaproszony do jego domu. Zgodziłem się o choczko, w końcu taki był cel mojej niecodziennej pielgrzymkowej wycieczki poza główną trasę – poznać prawdziwe życie ludzi.

Gospodarz poczęstował mnie kawą i... świeżym ogórkiem. Rozpoczęliśmy rozmowę. Zapytał mnie o to, czy wierzę, że Maryja naprawdę urodziła Boga. Było to dla niego niemożliwe. Zapytał mnie o wiarę w Trójcę Świętą. Wtedy dotarło do mnie, że znalazłem się w prawdziwym Betlejem, które dotknęło mojego serca.

Zadane mi pytania były przecież pewnym wyzwaniem. W końcu poszedłem do muzułmańskiego domu, sam, wieczorem, w obcym kraju, nie wiedząc, czego mogę się spodziewać. W końcu muzułmanie często podkreślają, ich zdaniem, paradoks między monoteizmem a wiarą w Trójcę Świętą. Nie mogą zaakceptować tajemnicy Trójjedynego Boga. Darzą czcią i Jezusa, i Maryję, ale...

„Czy zatem uniknąć odpowiedzi, czy wdać się w rozmowę?” – przez chwilę się zawahałem. Jednakże odpowiedziałem jasno i najlepiej, jak potrafię, że „wierzę w Jednego Boga, który

Na nic zdałoby się nawiedzenie przeze mnie bazyliki Narodzenia Pańskiego, na nic byłaby cała moja pielgrzymka do Ziemi Świętej, gdybym wówczas zastosował unik, uchylił się od odpowiedzi, nie wyznał prawdy i głębi mojej wiary.

jest Trójcą”. I „wierzę w to, że Maryja jest matką Boga”. I że „Maryja zawsze prowadzi do Boga”. Gospodarz, który mnie gościł, przyjął z szacunkiem moje odpowiedzi. Cieszył się, że miał okazję do rozmowy. W pewnym sensie docenił moje świadectwo wiary. Poprosiłem go jeszcze o wpis do mojego dziennika.

Gdy wracałem do hotelu zrozumiałem, że podczas tego spotkania Jezus ponownie narodził się w moim sercu. Że na nic zdałoby się nawiedzenie bazyliki Narodzenia Pańskiego, na nic byłaby cała moja pielgrzymka do Ziemi Świętej, gdybym wówczas zastosował unik, uchylił się od odpowiedzi, nie wyznał prawdy i głębi mojej wiary.

Logika Betlejem

Dlaczego piszę o tych dwóch doświadczeniach, o których zapewne nie przeczyta się w turystycznych przewodnikach? Bo sądzę, że mogą one być cenne nie tylko dla mnie. Dzisiaj, w poszukiwaniu Betlejem, nie trzeba jechać (choć zawsze warto) do Ziemi Świętej. Przede wszystkim potrzebna jest szczerza refleksja nad tym, co jest jednym z fundamentów chrześcijaństwa, że Bóg stał się człowiekiem!

I tak przechodzimy od Betlejem konkretnego, historycznego, geograficznego do Betlejem symbolicznego, skontekstualizowanego, także do Betlejem w sercu. Znowuż można powiedzieć, że na nic zdadzą się świąteczne spotkania, tradycje, śpiewanie kolęd, jeśli nie pozwolisz sobie na dotarcie do głębi. Innymi słowy, jeśli w święta po prostu zapomnisz o sensie Bożego Narodzenia.

Oprócz tego, że Betlejem może i powinno oznaczać twoje przyłgnięcie do Dzieciątka Jezus, warto też myśleć o nim jako pretekście do refleksji, gdzie dzisiaj narodziłby się Jezus.

O tym, że winniśmy szczególnie zwracać uwagę na te miejsca i tych ludzi, którzy są na uboczu, na marginesie. To kontekst, w którym od osobistej refleksji możemy też dostrzec szczególną wartość tego, że Jezus nie przyszedł na świat w rodzinie możnych, w najlepszym

z możliwych miejsc.

Betlejem winno nas zachęcić do zmiany perspektywy, do przewartościowania naszych priorytetów. Po ludzku myślimy, że najważniejsze jest, by „coś znaczyć”, by mieć swoje miejsce, by wyznaczyć swoje granice, by mieć władzę. Nie taka jest logika Betlejem. Ona prowadzi do ukazania tego, że każdy z nas nie musi walczyć o to, by „coś znaczyć”, bo w optyce Pana Boga znaczymy wszystko. Każdy z nas jest kochany nieskończoną miłością Stwórcy i każdy z nas może dążyć do tego, by do takiej nieskończonej miłości być zdolnym.

Logika Betlejem przypomina nam zatem o przyrodzonej i niezbywalnej godności osobowej każdego człowieka. Nie jest ważne, ile zasobów materialnych udało ci się zgromadzić. Nie jest ważne, w jak okazałym domu mieszkasz. Nie jest ważne, kim są twoi rodzice i jakie wykształcenie udało ci się zdobyć. Nie jest ważne, jakie masz obywatelstwo. Jedynie ważna jest świętość życia, ważny jest człowiek jako stworzenie Boże.

Dlatego, poszukując Betlejem, pamiętajmy o konkretnym miejscu, ale także, a może nawet przede wszystkim o tym, że Bóg stał się jednym z nas. ■



**Witam serdecznie, zimowo, wietrznie, ale bez mrozu i śniegu!
Wczoraj niby trochę poproszyło, nawet przez chwilę
było białe, ale tylko na trochę... Jaka szkoda. Tak
sobie pomyślałam, że jak będziemy rozmawiać
o śniegu, to go jakoś do nas ściągniemy.**



**Będzie zatem dzisiaj o wyjątkowych płatkach, które są
niepowtarzalne pod każdym względem!**

Zwyczaje bożonarodzeniowe

Przed świętami Bożego Narodzenia często mówimy o różnych obrzędach i obyczajach z naszej historii ludowej. Jednym z nich są szopki. Szopki urządzone w kościołach mają bardzo dawne tradycje. Na wyróżnienie zasługują te zmechanizowane, a najpiękniejsza i ciągle aktualizowana o nowe szczegóły jest w Warszawie – szopka w kościele Kapucynów.



Niecodzienny jest też konkurs na najpiękniejszą szopkę w Krakowie, na Rynku. Najciekawsze okazy następnie wzbogacają kolekcje prywatne oraz państwowe zbiory sztuki ludowej. Zwyczaj kolędowania i odwiedzania domów przez kolędników, niosących na drążku wielką, różnobarwnie oświetloną gwiazdę, sięga XVII w.

Wówczas to sławę najlepszych kolędników zdobyli krakowscy żacy, którzy ubarwiali kolędy licznymi dowcipami.

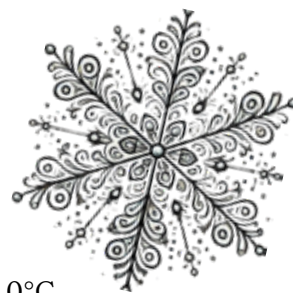
Im bardziej pada śnieg,
Bim-bom!
Im bardziej
proszy śnieg,
Bim-bom!
Tym bar-
dziej sypie śnieg,
Bim-bom!
Jak biały puch z poduszki.



Świąteczny dowcip!

Fąfarówka pyta męża:
– Gdzie ty uzbierałeś tyle grzybów przed samą Wigilią?
– U Kowalskich na strychu.
– To oni tam hodują grzyby?
– Nie, suszą.

Śnieg



To opad atmosferyczny mający zazwyczaj postać kryształków lodu, które w powiększeniu mają kształt gwiazdy sześcioramiennej. Łącząc się ze sobą, tworzą płatki śniegu o wielkości do kilku centymetrów. Śnieg powstaje w wyniku krystalizacji pary wodnej w chmurach.

Spadając ogranicza widoczność w stopniu zależnym od intensywności. Na ziemi tworzy białą warstwę, w przypadku dłuższych opadów przy temperaturze bliskiej 0°C lub poniżej, warstwa przybiera na grubości. Przy temperaturze dodatniej dość szybko roztapia się, przekształcając się w wodę.

Nie ma dwóch takich samych płatków śniegu – to jedna z powszechnie znanych prawd. Ale dlaczego właściwie tak jest?

Gdy temperatura chmury spadnie poniżej -13°C, niektóre ze składających się na nią kropelek zaczynają zamarzać. W wyższych temperaturach zazwyczaj pozostają w stanie ciekłym, bo chaotycznie połączonym cząsteczkom nie tak łatwo zacząć organizować się w uporządkowany kryształ tylko dlatego, że zrobiło się trochę chłodniej. Kropleki mają średnice rzędu kilku mikrometrów, a więc i powstające z nich kryształki są malutkie – do ich oglądania potrzebny byłby mikroskop.

Śnieżne zarodki mają kształt sześciokątów czy też sześciokątnych kolumnienek, co związane jest z kształtem cząsteczek wody. Mając do wyboru przyłączenie się do płynnej lub stałej cząstki, molekule wody preferują cząstki stałe. Dzięki temu płatki śniegu rosną i przyjmują postać coraz to bardziej skomplikowanych „gwiazdek”.

Płatek śniegu składa się z rozgałęzień wyposażonych w... rozgałęzienia, na końcach i po bokach których dostrzec można kolejne rozgałęzione rozgałęzienia itd. Jest bardzo mało prawdopodobne, aby w naturalnych, nieuporządkowanych warunkach dwukrotnie powstała identyczna struktura. Nawet jeśli „na oko” gwiazdki wyglądają podobnie, to zawsze okaże się, że któraś gałązka ma o kilka cząsteczek mniej lub więcej, inna jest nieco przesunięta, jeszcze w innej molekule nie ułożą się w równy kryształ sześciokątnych komórek.

Dlaczego tak się dzieje? Dlatego że płatek śniegu to wynik losowania, a nie seryjnej produkcji.

Wymaga zestawienia około trylionu cząsteczek wody. Tymczasem kryształki, krople i para wodna stale są dość przypadkowo rozmieszczone w przestrzeni, a w dodatku stale unoszone i mieszane przez prądy powietrza.

Różne płatki śniegu i różne ich części napotykają na swojej drodze różne ilości molekuł wody, z którymi zderzają się pod różnymi kątami i z różnymi prędkościami. Czasem zdarza się też spotkanie z kropelką wody, która przymarznie do płatka, tworząc nieregularny wyrostek, albo przeciwnie – nadtopi gwiazdkę. Płatki mogą rozpaść się pod wpływem przeciążeń albo w wyniku zderzeń. Wszystko to powoduje, że powtórzenie zestawu błędów i nieregularności jest praktycznie niemożliwe i przyglądając się śnieżynce możemy mieć pewność, że jest jedyna w swoim rodzaju.



Śnieżne sny

Widzieć śnieg leżący na ziemi – pomimo trudności wasz los polepszy się.

Gęsto padający śnieg – przeszkody.

Topniejący śnieg – poprawa we wszystkich sprawach.

Iść wśród śnieżnej zamieci – przewyciężenie kłopotów po wielkich trudach.

Wpaść w zaspę śniegu – trudności finansowe.

Zaspy śnieżne – zasmucenie.

Robić śnieżne kule – strata.

Bałwan ze śniegu – kłamstwo i obłuda od osób bliskich.

Przedświąteczne przysłowia i porzekadła

20 grudnia – Gdy Makary pogodny, cały styczeń chłodny.

21 grudnia – Jaka pogoda Tomaszowa, taka będzie i majowa.

22 grudnia – Gdy łagodna jesień trzyma, będzie krótka, ostra zima.

23 grudnia – Im więcej zimą wody, tym więcej wiosną pogody.



Dla starszych dzieci i dorosłych wspólne gotowanie może się stać polem do kreatywnych eksperymentów kulinarnych
Fot. Adobe Stock

Wzmacnianie relacji rodzinnych podczas przygotowań do świąt Bożego Narodzenia

Anna Pawłowicz-Janczys

Okres Bożego Narodzenia to czas, który sprzyja budowaniu i wzmacnianiu relacji rodzinnych. W natłoku codziennych obowiązków i wyzwań łatwo zapomnieć o znaczeniu wspólnie spędzonego czasu i celebrowania tradycji.

Właśnie przygotowania do świąt stanowią doskonałą okazję, by zbliżyć się do siebie, stworzyć ciepłą atmosferę i wzmocnić więzi rodzinne. Jak to zrobić? Oto kilka wskazówek.

Tworzenie atmosfery

Kluczem do budowania relacji jest czas. Aby zachęcić członków rodziny do wspólnych aktywności, warto zadbać o atmosferę, która będzie sprzyjała integracji. Wprowadzenie prostych rytuałów, takich jak wieczorne

zapalanie świec adwentowych, słuchanie świątecznych piosenek czy oglądanie rodzinnych zdjęć mogą stać się fundamentem dla wspólnych chwil.

Ciekawym sposobem na stworzenie magicznej atmosfery jest wprowadzenie rodzinnych projektów, takich jak stworzenie kalendarza na ostatni tydzień przed Wigilią z drobnymi zadaniami na każdy dzień. Mogą to być wspólne zadania, takie jak czytanie świątecznych opowiadań, robienie drobnych prezentów dla innych lub przygotowy-

wanie zimowych dekoracji. Tego rodzaju aktywności angażują całą rodzinę i pozwalają skupić się na przyjemności działania razem.

Dobrym pomysłem jest zaangażowanie każdego członka rodziny w przygotowanie przestrzeni: dekorowanie choinki, przygotowywanie ozdób, pisanie kartek świątecznych czy planowanie menu. Każdy może mieć swoje zadanie – dzieci mogą pomóc w rozwieszaniu lampek czy tworzeniu papierowych łańcuchów, a dorośli mogą się dzielić swoimi pomysłami na ukła- ➤

danie dekoracji. Ważne, aby nie narzucać zadań, lecz zaprosić do współpracy w atmosferze żartów i rozmów. Taka otwartość buduje zaufanie i poczucie przynależności.

Wieczory można zakończyć wspólnym oglądaniem ulubionych świątecznych filmów lub grą w planszówki przy blasku choinki. Takie proste czynności pozwalają się wyciszyć i cieszyć obecnością najbliższych.

Przygotowanie świątecznych potraw

Wspólne gotowanie to jedno z najlepszych narzędzi do budowania relacji. Nawet najmłodsze dzieci mogą uczestniczyć w prostych czynnościach, takich jak mieszanie ciasta, wycinanie pierniczek czy układanie owoców na paterze. Takie zadania dają im poczucie sprawczości i ważności, co pozytywnie wpływa na ich rozwój emocjonalny.

Dla starszych dzieci i dorosłych wspólne gotowanie może się stać polem do kreatywnych eksperymentów kulinarnych. Wspólnie można wymyślać nowe przepisy, dekorować wypieki czy przygotowywać tradycyjne potrawy. Warto włączyć dziadków, którzy mogą się podzielić swoimi tajemnicami kulinarnymi i nauczyć wnuki swoich sprawdzonych przepisów.

W trakcie wspólnej pracy warto dzielić się opowieściami o rodzinnych tradycjach, anegdotami czy wspomnieniami z dawnych świąt. Dzieci uwielbiają słuchać historii z przeszłości, co pozwala im lepiej rozumieć korzenie rodzinnych zwyczajów i buduje poczucie tożsamości. Takie rozmowy mogą być okazją do refleksji nad wartościami, które rodzina chce pielęgnować.

Aby wspólne gotowanie było jeszcze bardziej angażujące, można wprowadzić elementy zabawy, takie jak konkurs na najładniej udekorowany piernik lub przygotowanie potraw z zagadkowych składników. Ważne, aby w całym

procesie nie skupiać się na perfekcji, lecz na radości płynącej ze wspólnie spędzanego czasu.

Rodzinne tradycje i spotkania z bliskimi

Spotkania świąteczne z dziadkami i bliskimi to doskonała okazja do wzmacniania międzypokoleniowych relacji. Aby dzieci mogły w pełni skorzystać z tego czasu, warto zaangażować dziadków w opowiadanie historii rodzinnych, dzielenie się przepisami czy wspólne przygotowywanie potraw.

Dziadkowie mogą podzielić się z wnukami swoimi wspomnieniami o dawnych świątach – jak

Jeśli w rodzinie zdarzają się napięcia lub trudne tematy, święta mogą być okazją do pojednania. Warto podkreślać, że atmosfera miłości i wzajemnego wsparcia jest jednym z najcenniejszych prezentów, jakie możemy sobie nawzajem dać.

obchodzono Boże Narodzenie w czasach ich młodości, jakie tradycje były szczególnie ważne i jak zmieniało się świętowanie na przestrzeni lat. Takie rozmowy nie tylko budują poczucie przynależności do rodziny, lecz także pozwalają dzieciom lepiej zrozumieć historię i wartości przekazywane przez starsze pokolenia.

Warto zaplanować aktywności, w których będzie mogła uczestniczyć cała rodzina. Może to być wspólne śpiewanie kolęd, organizowanie rodzinnego konkursu na najpiękniejszą ozdobę choinkową czy granie w gry planszowe. Tego typu działania łączą pokolenia i uczą współpracy oraz wzajemnego wsparcia.

Podczas takich spotkań warto też zadbać o drobne gesty podkreślające wagę każdego uczestnika. Można np. poprosić dzieci o przygotowanie laurki dla dziadków lub małego podarunku wykonanego własnoręcznie. Tego typu inicjatywy budują poczucie ważności i sprawiają, że każdy czuje się doceniony.

Znaczenie rozmowy i wzajemnego słuchania

Przygotowania do świąt to też moment, by świadomie budować przestrzeń do rozmów. Przy okazji wspólnych zajęć warto rozmawiać o emocjach, planach na przyszłość i wspomnieniach. Takie rozmowy wzmacniają więzi i uczą dzieci otwartości.

Dobrym pomysłem jest organizowanie specjalnych chwil na rozmowy w kameralnym gronie, np. przy kubku gorącej czekolady lub podczas wspólnego pieczenia ciastek. To czas, by wysłuchać każdego członka rodziny, szczególnie dzieci, które mogą potrzebować wsparcia w wyrażaniu swoich uczuć i myśli. Zadawanie otwartych pytań, takich jak: „Co dla Ciebie jest najważniejsze w świątach?” lub „Jak możemy wspólnie uczynić te święta jeszcze bardziej radosnymi?”, może otworzyć pole do szczerych rozmów.

Jeśli w rodzinie zdarzają się napięcia lub trudne tematy, święta mogą być okazją do pojednania. Warto podkreślać, że atmosfera miłości i wzajemnego wsparcia jest jednym z najcenniejszych prezentów, jakie możemy sobie nawzajem dać. Można spróbować wspólnie stworzyć listę rodzinnych postanowień na nadchodzący rok, takich jak „więcej rozmów przy wspólnych posiłkach” czy „wspólne wycieczki raz w miesiącu”.

Rozmowy mogą też być sposobem na dzielenie się wdzięcznością. Warto wprowadzić rytuał dzielenia się tym, za co jesteśmy sobie nawzajem wdzięczni w mijającym roku. Takie chwile uczą doceniania i wzmacniają poczucie wspólnoty.

Boże Narodzenie to czas, który może na nowo przypomnieć o wartości rodziny. Wspólne przygotowania, celebrowanie tradycji i spotkania z bliskimi to inwestycja w relacje, które pozostaną z nami na lata. Dajmy sobie nawzajem czas i uwagę – to najpiękniejszy prezent, jaki możemy podarować bliskim w tym magicznym okresie. ■

Co kraj, to obyczaj, czyli wędrówka po świątecznych stołach na świecie

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Boże Narodzenie to święto, które jednoczy nie tylko członków rodziny, lecz także mieszkańców różnych krajów i kontynentów. W każdym kraju uroczystościom towarzyszą tradycje narodowe, a nade wszystko charakterystyczne świąteczne menu. Jakie potrawy są niezbędne podczas Bożego Narodzenia w różnych krajach świata, o tym słów kilka.



Przy stole w Boże Narodzenie zbiera się cała rodzina. Dekoracje, świece i uroczysta zastawa wzmacniają świąteczny nastrój **Fot. Adobe Stock**

Wielka Brytania

Tradycyjnie Brytyjczycy jedzą główny posiłek bożonarodzeniowy w porze lunchu. Podczas świąt Bożego Narodzenia na angielskim stole znajdują się dwa obowiązkowe dania. Pierwszym z nich jest oczywiście pieczony ptak. Najczęściej Brytyjczycy jedzą indyka. W niektórych regionach kraju głównym daniem jest gęś – pieczona, wędzona lub smażona.

Klasycznym dodatkiem do drobiu są pieczone warzywa: marchewka, groszek i brukselka. Oczywiście nie można sobie wyobrazić głównego święta angielskiej zimy bez świątecznego puddingu. Deser przygotowywany jest na kilka tygodni przed posiłkiem, prawie każda rodzina ma własny przepis, który jest utrzymywany w tajemnicy. W listopadzie w kościołach anglikańskich można usły-

szć modlitwę błogosławiącą przygotowanie legendarnego puddingu bożonarodzeniowego. I chociaż wielu uważa to danie za kulinarny archaizm, wciąż są Brytyjczycy, którzy w sposób święty szanują tradycje i starannie przechowują cenny przepis przekazywany im przez pokolenia. Pudding w kształcie kopuły przygotowuje się na kilka tygodni przed świętami Bożego Narodzenia, następnie „dojrzewa” w chłodnym miejscu i płonący podaje się

do świątecznego obiadu razem z kremem budyniowym lub maślanym. W wersji klasycznej deser ten przyrządza się z dodatkiem tłuszczu wołowego lub łoju, mnóstwa orzechów, suszonych owoców i przypraw, a upieczony obficie nasącza się rumem. Ale nowoczesne opcje gotowania obejmują bardziej tradycyjne produkty: masło, jajka, cukier i bułkę tartą, a zamiast rumu często używa się koniaku lub brandy. >>

Francja

Za główny przysmak świątecznego stołu we Francji uważa się pieczoną kaczkę, a wśród przystawek popularne są ślimaki, ostrygi i foie gras.

Za najpopularniejsze tradycyjne francuskie danie świąteczne można uznać bûche de Noël – czyli „świąteczne polano”. W średniowieczu, zgodnie z tradycją, w wigilię Bożego Narodzenia do domu wnoszono świeże polana. Wierzono, że spalenie ich przyniesie szczęście, a popiół przechowywano przez cały rok jako symbol szczęścia i dobrobytu. Tradycja odeszła w zapomnienie, ale pamięć o niej została zachowana w wypiekach – do dziś w święta na stół podaje się tort w kształcie polana.

Z reguły bûche de Noël to rolada biszkoptowa czekoladowa z różnymi nadzieniami kremowymi: kremowym, cytrusowym, czekoladowym lub kasztanowym. Deser jest zwykle pokryty kremem na wierzchu, a jako dekorację stosuje się cukier puder, jagody, gałęzie sosny i figurki z marcepanu.

Francuzi uważają, że w tym dniu stół powinien zapełnić się luksusowym jedzeniem, na które nie każda rodzina może sobie pozwolić w innym czasie. W święta Bożego Narodzenia do syta można zająć się ostrygami, przegrzankami, homarami, ślimakami po burgundzku i foie gras, które dekoruje się w formie świątecznego wianka, udekorowanego konfiturą z cebuli i konfiturą figową. Te przysmaki zawsze podawane są z szampanem.

Najpopularniejsze dania mięsne na ciepło to kaczka z pomarańczami, filet cielęcy mignon oraz chapon, czyli kogut faszerowany grzybami, suszonymi owocami i orzechami gotowany w winie. Na

deser podawane są kandyzowane kasztany w sosie waniliowo-rumowym oraz już wspomniane polano świąteczne.

Niemcy

Niemcy to w pewnym sensie prekursor mody świątecznej. Według historii tradycja dekorowania jodły na święta pojawiła się w tym kraju, a następnie rozprzestrzeniła się na cały świat. Niemieckie menu bożonarodzeniowe jest też szeroko znane na całym świecie.

To Niemcy uważane są za kolebkę grzanego wina, słynnego gorącego napoju. Zimowe jarmarki i biesiady nie obejdą się bez niego, a i w domu jest bardzo łatwo go przygotować.

Kolejnym obowiązkowym elementem świątecznego obiadu w Niemczech jest stollen, czyli strucla. Stollen to ciasto świąteczne, które przygotowywano w Niemczech na Boże Narodzenie już w XIV w. Prawda, początkowo wypiek był postny: przygotowywano go wyłącznie z mąki, wody i zakwasu. Z biegiem czasu tradycje religijne złagodniały, cukier, orzechy i owoce stały się tańsze, masło bardziej dostępne, a stollen stał się bardziej różnorodny. Dziś stollen piecze się najczęściej z rodzynkami, orzechami, owocami kandyzowanymi, kapie się w roztopionym maśle, a następnie obficie posypuje cukrem pudrem tak, by stworzyć białą cukrową „szatę” strucli.

Każdy region Niemiec ma własne tradycje wytwarzania stollenu. Zwykle piecze się go na długo przed świętem i przechowuje na zimno nawet przez trzy tygodnie, a następnie podaje na stole w świątecznej atmosferze. Często zebrani przy stole czekają, aż gospodarz za-

cznie kroić stollen, i dopiero wtedy gratulują sobie nawzajem, życząc szczęścia i pomyślności. Jedną z najbardziej znanych strucli jest strucla drezdeńska.

Włochy

Panettone jest uważany za najpopularniejszy włoski deser na Boże Narodzenie. Różni się od babki drożdżowej lżejszą i bardziej zwiewną konsystencją. W każde Boże Narodzenie we Włoszech produkuje się ponad 117 mln sztuk panettone, a w Mediolanie, ojczyzny panettone, nagradzani są autorzy najlepszych tradycyjnych ciast w kraju. Bardzo często na włoskich stołach goszczą cotechino – włoskie kielbaski wieprzowe. Są popularne w kuchni północnych Włoch, ale na Nowy Rok i w Boże Narodzenie są przygotowywane w całym kraju. Mięso jest solone, pysznie doprawione przyprawami i gotowane w naturalnej osłonce. Smażone kielbaski okazują się bardzo tłuste i syjące. Cotechino spożywa się na gorąco, a podawane zwykle kroi się w plastry. Tłuszcz zawarty w daniu symbolizuje dobrobyt i obfitość, dlatego Włosi, częstując się tą kielbasą, pragną „nagle się wzbogacić”, a ci, którzy mają trudności finansowe – poprawić swoją sytuację. Na stole noworocznym danie tradycyjnie podaje się z soczewicą, która też jest symbolem bogactwa.

Australia

Boże Narodzenie w Australii to niezwykle widok, bo choć w Europie jest zima, w Australii panuje prawdziwe lato. Niemniej Australijczycy obchodzą ten dzień z rozmachem. Zamiast bałwanek na plaży buduje się zamki z piasku, a Swag

Man, lokalny odpowiednik Świętego Mikołaja, rozdaje dzieciom prezenty. Na świąteczny lunch rodziny zwykle zbierają się na tarasie. Jako danie główne podawane jest pieczone lub grillowane mięso i warzywa, a najsłynniejszym australijskim przysmakiem jest słynny fruitcake – ciasto z bakaliami (a właściwie to bakalie w cieście – tak dużo ich tam jest), pieczone kilka miesięcy przed Bożym Narodzeniem i pieczołowicie nasączone dobrej jakości mocnym alkoholem.

Czechy

Główną potrawą bożonarodzeniową w Czechach jest pieczony karp faszerowany pieczarkami i cebulą, nasączony białym wytrawnym winem. W karpniu wykonuje się nacięcia i wkłada w nie plasterki marchewki, po czym piecze. Sprzedaż żywego karpia zaczyna się na kilka dni przed Bożym Narodzeniem, a wielu Czechów kupuje dwie ryby – jedną na świąteczny stół, a drugą do wypuszczenia do rzeki lub jeziora. Ostatnio Czesi rozwinęli nową tradycję – 25 grudnia rano przy śpiewaniu kolęd wypuszczają wszystkie karpie, a na stół podają coś innego, np. kaczkę lub gęś. Jak widać, potrawy świąteczne były nie tylko jedzeniem, ale często służyły jako przepowiednia lub wróżba na nadchodzący rok. By rok następujący był bogaty, a portfel pełny, zaleca się zachować łuskę z wigilijnego karpia, wymyć, wysuszyć ją i przez cały następujący rok nosić ją w portfelu. Czy warto w to wierzyć – zostawiam Państwu decyzji, a ze swojej strony życzę obfitych w dobro Świąt i nadchodzącego Nowego Roku. ■

Był Kaukaz, jest Syria, będzie Libia? Tak Erdoğan ogrywa Putina

Antoni Rybczyński

Wojna z Ukrainą tak zaabsorbowała aktywa i uwagę armii i wywiadu Rosji, że nie są w stanie bronić pozycji Moskwy w innych częściach świata, z nielicznymi wyjątkami, jak Gruzja. Ale tam, gdzie militarnie obecna była czy jest Rosja, są problemy.



Prezydent Recep Tayyip Erdoğan na spotkaniu z liderami swojej macierzystej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju 10 grudnia ogłosił: „Syria należy do Syryjczyków” Fot. AK Parti, Facebook

Po 2022 r. najbardziej spektakularne porażki Kremla to zmiana sytuacji na Kaukazie Południowym (Azerbejdżan vs. Armenia), a ostatnio Bliski Wschód: klęski Hamasu i Hezbollahu, upadek Baszszara al-Asada, osłabienie Iranu. Głównym beneficjentem osłabienia Rosji jest Turcja. Prezydent Recep Tayyip Erdoğan wygrał na Kaukazie, wygrywa w Syrii. Czy za chwilę czeka go starcie z Putinem w Libii?

Tureckie intrygi na Kaukazie

Relacje rosyjsko-tureckie nie są łatwe. Z historii: kilkanaście wojen, poczynając od XVII w. Turcja jest członkiem NATO – to kolejna komplikacja.

To Turcy zestrzelili rosyjski myśliwiec nad granicą z Syrią w 2015 r. Później zawarli układ z Rosją w Syrii, ale niewątpliwie Putin liczył i liczy się z Erdoğanem. Na tyle, że kilka lat temu, pod presją Ankary, Kreml

zabronił Baszszarowi al-Asadowi dokończenia dzieła zniszczenia ostatniej enklawy rebeliantów. I to właśnie Idlib pod koniec listopada br. stało się kolebką zabójczej dla reżimu w Damaszku ofensywy.

Erdoğan ograł bezczelnie Putina i Teheran. Do kosza wyrzucił tzw. format astański, który regulował sytuację Syrii od lat. Korzystając z osłabienia Iranu i zaangażowania Rosji na Ukrainie, Ankara przejęła inicjatywę w Syrii. Efekt? Upadek reżimu Asadów i Turcja jako główny zewnętrzny rozgrywający.

Jak widać, Putin nie wyciągnął wniosków z tureckich intryg na Kaukazie, gdzie niedawno sojusznik Ankary Azerbejdżan rozgromił Armenię, nominalnego sojusznika Rosji, zajął Górski Karabach i zmusił do ewakuacji rosyjskich „mirotwórców” (powoli za wieloletnie „zaangażowanie” i mieszanie w kaukaskim kotle dziękuje Rosjanom też sama Armenia). »

Turecki spiritus movens

Jeszcze kilka lat temu prezydent Turcji Recep Tayyip Erdoğan chwalił się przyjaźnią swojej żony z żoną al-Asada, ale nie ukrywał, że uważa Syrię za utraconą część Imperium Osmańskiego i zamierza aktywnie wpływać na politykę tego kraju.

Władze tureckie od dawna inwestowały w rebeliantów syryjskich pieniądze i broń. Gdyby nie polityka Ankary, „państwko” zdominowane przez islamistów z HTS [Hajat Tahrir asz-Szam, sunnicka koalicja, która właśnie przejęła władzę w Syrii – przyp. red.] w Idlib nie przetrwałoby nawet roku. To Erdoğan osłaniał je przed zakusami Baszszara al-Asada, to Turcja wspierała je gospodarczo.

Szybka ofensywa rebeliantów w kierunku sąsiedniego Aleppo, która rozpoczęła się 27 listopada, była dla wielu zaskoczeniem. Ale nie dla Turcji, która przez ostatnie lata zapewniała wsparcie logistyczne Syryjskiej Armii Narodowej (SNA) i nie przeszkadzała przygotowaniom islamistów z HTS do uderzenia na al-Asada. O ile w pierwszych dniach ofensywy władze tureckie podkreślały swój brak zaangażowania i wyrażały przywiązanie do integralności terytorialnej Syrii, o tyle 6 grudnia, gdy rebelianci znajdowali się kilkadziesiąt kilometrów od Damaszku, Erdoğan zrzucił maskę: „Idlib, Hama, Homs i oczywiście ostatecznym celem jest Damaszek. Mamy nadzieję, że ten marsz opozycji będzie kontynuowany bez żadnych incydentów i problemów”.

Rebelianci w Idlib reorganizowali się i wzmacniali od 2020 r., gdy Turcja zablokowała ofensywę sił rządowych, negocjując z Moskwą i Teheranem (sojuznikami al-Asada) w ramach formatu astańskiego. Ale od roku zaczęto się szykować do operacji, która obali reżim w Damaszku, tuż po tym, jak wybuchła wojna Hamasu z Izraelem, i było widać, że Iran oraz jego „osó oporu” zostaną mocno zaangażowani w walkę z państwem żydowskim.

Ale chyba najwięksi optymiści w Idlib i Ankarze nie myśleli, że tak szybko otwóży się okno możliwości roz-

prawy z Baszszarem al-Asadem. To Turcja wspierała przygotowania do ataku i to Turcja dała zielone światło, po tym, jak syryjski dyktator odrzucił propozycję porozumienia z Ankarą, głównie ws. Kurdów, żądając jako warunku wstępnego wycofania wojsk tureckich z terytorium Syrii. I to mimo prośb Moskwy, która próbowała odgrywać rolę mediatora i obiecała zapewnić platformę do negocjacji między Asadem a Erdoğanem.

Erdoğan ograł Putina

Kiedy arabska wiosna ogarnęła Syrię w marcu 2011 r., Erdoğan początkowo przyjął ostrożną postawę i wezwał al-Asada do reform. Jednak obserwując arabskich dyktatorów tracących władzę jeden po drugim – Zajn al-Abidin ibn Ali w Tunezji, Hosni Mubarak w Egipcie, Muammar Kaddafi w Libii – turecki premier był przekonany, że dni al-Asada są policzone.

W miarę zaostrzania się kryzysu syryjskiego Erdoğan radykalnie zmienił swoją retorykę wobec Asada, nazywając go terrorystą. Jednak irańska i rosyjska interwencja w syryjskim konflikcie po stronie syryjskiego prezydenta zmusiła tureckiego przywódcę do modyfikacji planów.

Po rozpoczęciu rosyjskiej operacji wojskowej w Syrii we wrześniu 2015 r. Baszszarowi al-Asadowi udało się odzyskać kontrolę nad ponad 50 proc. terytorium Syrii w krótkim czasie. Ukoronowaniem zwycięskiego marszu armii al-Asada, wspieranego z powietrza przez Rosjan i na ziemi przez szyckie milicje sterowane przez Iran, było zajęcie drugiego co do wielkości miasta kraju, Aleppo w grudniu 2016 r. W 2017 r. w Syrii utworzono specjalne strefy deeskalacji w ramach procesu astańskiego z udziałem Rosji, Iranu i Turcji. Pod opieką Ankary pozostawał rebeliancki bastion w Idlib.

Syria to pole kolejnej klęski Rosji – i znów z Turcją w tle. Dziś to Putin musi prosić Erdoğan, choćby w kwestii ewakuacji Rosjan z Syrii lub przynajmniej neutralnej postawy islamistów wobec Rosjan.

Jednym z głównych zmartwień Turcji było pojawienie się kurdyjskiej autonomii w północnej Syrii: na początku 2014 r. trzy regiony – Afrin, Kobane i Qamishli – ogłosiły suwerenność. W Ankarze uznano to za niebezpieczny precedens. Aby zlikwidować kurdyjskie siły zbrojne, uważane za przedłużenie terrorystycznej PKK (Partii Pracujących Kurdystanu, działającej w Turcji i w Syrii), Turcja kilka razy przeprowadziła zbrojne operacje na północnych krańcach Syrii, m.in. „Tarcza Eufratu” (2016–2017) i „Gałązka Oliwna” (2018).

Jednak to nie wystarczało Erdoğanowi. Pragnął on całkowitego pokonania kurdyjskich milicji, które zajęły cały północny wschód Syrii, współpracując z USA w walce z Państwem Islamskim. Skoro Baszszar al-Asad nie chciał współpracować...

Boją się losu Asada

Syria to pole kolejnej klęski Rosji – i znów z Turcją w tle. Dziś to Putin musi prosić Erdoğan, choćby w kwestii ewakuacji Rosjan z Syrii lub przynajmniej neutralnej postawy islamistów wobec Rosjan.

Kilka tysięcy Rosjan z Syrii właśnie się ewakuuje. Niekoniecznie do Rosji. Jest bowiem alternatywa: bazy w Libii. Rosja współpracuje z kontrolującym wschód kraju gen. Chalifą Haftarem od kilku lat. Teraz jeszcze mocniej będzie naciskać, żeby sformalizował sojusz i oficjalnie dał Rosji bazę morską w Tobruku, jak też kilka baz powietrznych w głębi kraju.

Problem w tym, że Haftar, idąc w ślady Asada (współpracowali...), ryzykuje podzielenie jego losu. Bo połowę Libii kontroluje rząd wspierany przez Turcję. Już parę lat temu pomoc Turków zatrzymała ofensywę Haftara (z udziałem wagnerowców) na rogatkach Trypolis.

Po syryjskim sukcesie Erdoğan może teraz pójść za ciosem: korzystając z porażek Rosji, uruchomić ofensywę Rządu Jedności Narodowej na siły Haftara i powtórzyć w Libii scenariusz syryjski. ■

Lektury pod choinkę

Jarosław Tomczyk

Jeśli nasi Czytelnicy myślą jeszcze o prezentach pod choinkę, spieszymy z podpowiedziami książkowymi. Dobra lektura zawsze jest dobrym prezentem świątecznym, a że oferta wydawców jest bardzo bogata, to i jest w czym wybierać. Sięgnęliśmy po kilka, naszym zdaniem, najciekawszych pozycji, które polecamy na świąteczny czas.

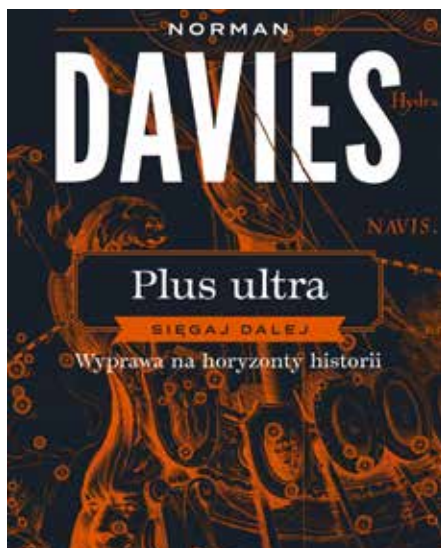


Książka na zawsze pozostanie optymalnym prezentem Fot. Adobe Stock

Według ostatnich badań czytelnictwa w Polsce, przeprowadzonych przez Bibliotekę Narodową, Polacy wciąż wolą czytać książki tradycyjne niż te w formatach cyfrowych. Lekturę co najmniej jednego tytułu na ekranie urządzenia elektronicznego zadeklarowało tylko 7 proc. czytelników.

Budujące, że w minionym roku liczba osób, które przeczytały choć jedną książkę w jakiegokolwiek postaci, wzrosła o 9 pkt proc. Martwiące, że jest ich jednak tylko 43 proc. Ponad połowa Polaków nie przeczytała więc w ostatnich 12 miesiącach żadnej książki. A przecież rozmaitych propozycji nie brakuje...

Plus ultra

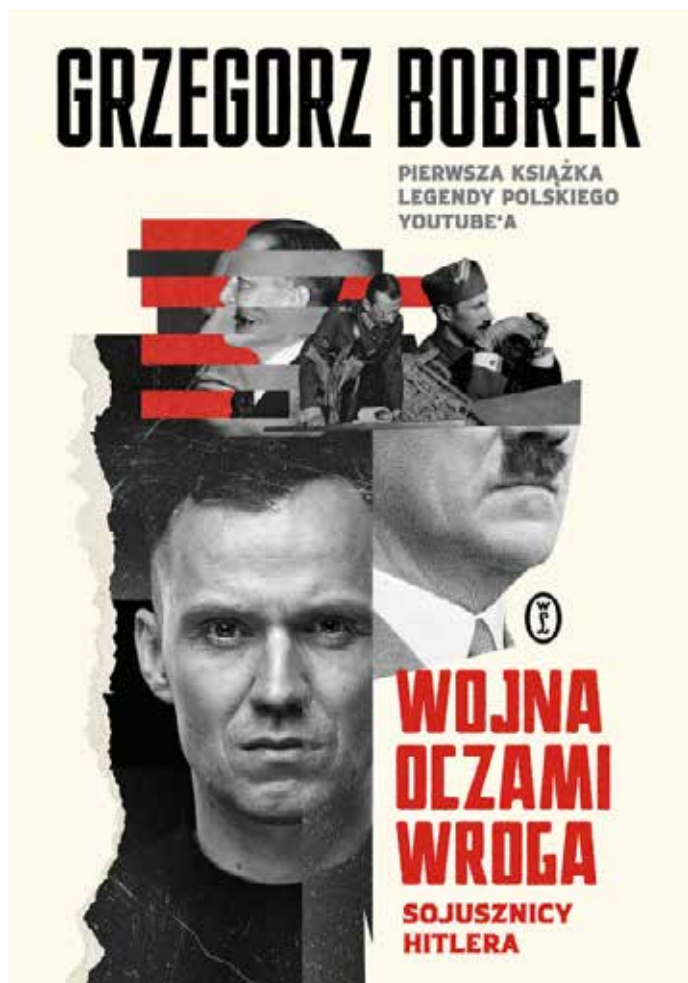


Profesora Normana Daviesa zawsze dobrze się czyta. Nie inaczej jest z jego najnowszą pozycją wydaną przez krakowski „Znak”. „Plus ultra. Sięgaj dalej. Wyprawa na horyzonty historii” odsłania przetarte przez dziesięciolecia ścieżki poszukiwań i zainteresowań Daviesa. Nie dał się on zamknąć ani w granicach państwowych, ani w nowożytnej definicji historii narodowych, a każdy poruszany przez niego temat przesuwa dalej i dalej horyzont poznawania przeszłości. Norman Davies, jak nikt inny, nie bał się wyjść poza przyjazny sobie krąg kulturowy. Opuścił bezpieczną przystań języka angielskiego, by zmierzyć się z historią w wymiarze global- >>

nym. Bowiem, jak dowodzi choćby na przykładzie Fryderyka Chopina i jego twórczości – historia, tak jak muzyka, nie uznaje granic.

Profesor nieustannie konfrontuje znany mu stan wiedzy o przeszłości z własną ciekawością i rodzącymi się pytaniami. Dlatego też w swoim najnowszym tomie zabiera Czytelników w historyczną podróż od wybrzeży Morza Bałtyckiego po świat śródziemnomorski. Spoglądamy w nim m.in. na obrazy pierwszych amerykańskich pejzażystów i próbujemy odpowiedzieć na pytanie, co stało się z pasażerami zaginionego lotu MH370.

Oczami wroga



Książka Wydawnictwa Literackiego „Wojna oczami wroga. Sojusznicy Hitlera” to pozycja dla tych, którzy myślą, że o konflikcie 1939–1945 powiedziano już wszystko. Grzegorz Bobrek, autor bijącego rekordy popularności kanału youtube’owego na temat historii II wojny światowej (@GrzegorzBobrek), po mistrzowsku rozplątuje sieć wzajemnych zależności, naiwnych oczekiwań i nierealistycznych obietnic. Opisuje cyniczne gabinetowe gry, propagandowy teatr i szarą rzeczywistość frontowych żołnierzy.

Spektakularne zdobycze terytorialne Niemiec i Japonii w początkach II wojny światowej mogły sugerować, że sojusz państw Osi był najpotężniejszym paktem wojskowym w dziejach świata. W rzeczywistości układ trzeszczął w szwach, a sojusznicy karmili się półprawdami, mitami i megalomanią.

Autor dotarł do mało znanych opracowań, wspomnień i relacji. Szukał ocen, wrażeń i subiektywności! Te okruchy pamięci złożyły się na fascynujący i nieznaną dotąd obraz. II wojnę światową opisuje się bowiem przede wszystkim z perspektywy aliantów. A Grzegorz Bobrek zaprasza do spojrzenia na konflikt 1939–1945 oczami wroga.

Wróg Putina nr 1



Autobiografia jednego z najbardziej nieustraszonych i inspirujących ludzi naszych czasów to światowe wydarzenie wydawnicze. Aleksiej Nawalny, najślynniejszy oponent Władimira Putina, zmarł zimą 2024 r. jako więzień kolonii karnej na północy Rosji. Wspomnienia zaczął spisywać cztery lata wcześniej, wkrótce po tym, jak próbowano go otruć.

„Patriota” to historia całego jego życia, począwszy od młodości, odkrycia aktywistycznego powołania, poprzez małżeństwo, założenie rodziny aż po decyzję o poświęceniu się sprawie demokracji i wolności w państwie, które używa wszelkich środków, by te wartości zniszczyć. Autor pisze o przeprowadzonych przez siebie śledztwach, które ujawniły kłamstwa, oszustwa i korupcję na wysokich stanowiskach. Wspomina liczne aresztowania i nękanie, a następnie, w niezwyklej szczegółach, opisuje zamach na jego życie. Kiedy opowiada o swoim cudownym wyzdrowieniu, zaczynamy rozumieć, dlaczego uznał, że powrót do Rosji, czyli do miejsca, gdzie próbowano go zabić, jest konieczny. Z niepublikowanych wcześniej zapisków więziennych Nawalnego wyłania się obraz człowieka, który nawet w najbardziej bolesnych okolicznościach wykazywał się niesłabnącym duchem i zaangażowaniem. Książkę wydało Wydawnictwo Literackie. ➤➤

Rewolucja nie ma końca



Reportaż totalny. Wielka latynoamerykańska suma Artura Domosławskiego, który 20 lat po premierze kultowej „Gorączki latynoamerykańskiej” wraca do spraw, które stały się jego znakiem rozpoznawczym, oraz miejsc, z których przed laty wyruszał w swoją pisarską podróż.

Przez ostatnie dwie dekady Ameryka Łacińska przeszła ogromne, czasem wręcz rewolucyjne zmiany. Zmarł „wieczny” Fidel Castro; zakończyła się wieloletnia wojna domowa w Kolumbii; Brazylia przeżywała swój gwiazdny – a potem mroczny – czas; Wenezuelę, Boliwię i Peru po raz pierwszy w historii rządili przywódcy będący potomkami rdzennych mieszkańców, a w Chile, Argentynie i Brazylii – po raz pierwszy kobiety. Czy udało się poskromić stare demony na kontynencie? Czy pojawiły się nowe? Domosławski sprawdza legendy, nie dowierza utartym opiniom, podważa propagandowe mity. Przygląda się marzycielom, idealistkom, naprawiaczom świata; wielkim reformatorskim projektom i małym rewolucjom. Nie zapomina, że zmiany klimatyczne mogą wkrótce przenicować wszystkie dotychczasowe wysiłki i zmagania. Swoją opowieść układa ze świadectw uczestników wydarzeń oraz własnych obserwacji i doświadczeń. Edycja także Wydawnictwa Literackiego.

Opowieści z pogranicza

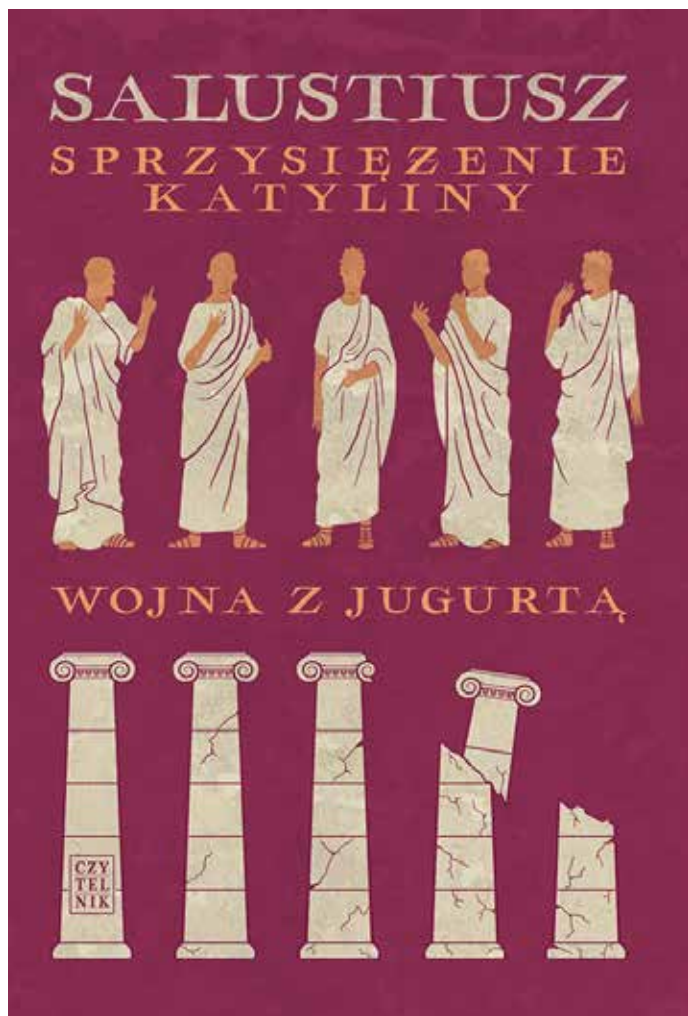


Książka Omera Bartova „Opowieści z pogranicza. Pisanie i wymazywanie galicyjskiej przeszłości.” ukazała się nakładem wydawnictwa „Czarne”. Leżący dziś w Ukrainie Buczacz doświadczył pogromów, powstania Chmielnickiego, oblężenia i zniszczenia przez Turków w XVII w., odbudowy i rozkwitu w wiekach kolejnych. Był świadkiem rozbioru I Rzeczypospolitej, rozwoju chasydyzmu i żydowskiego oświecenia, wykluwania się syjonizmu oraz ukraińskich i polskich ruchów narodowych. Czy w losach jednego miasta możemy zobaczyć jak w zwierciadle historię Europy, z jej tradycjami i religiami, z brzemieniem nacjonalizmów, wojen, faszyzmu, Zagłady?

Miasto opisane na kartach tej książki już nie istnieje, zmieniła je na zawsze II wojna światowa. Można jednak je odnaleźć w dawnych galicyjskich opowieściach, które, jak przekonuje Bartov, potrafią się „wyrwać z ograniczeń wydarzeń i z logiki historii, pozwalając nam tym samym dowiedzieć się więcej o ludzkim duchu i o nieuchronnej utracie tego, co kiedyś istniało.”



Sprzysiężenie i wojna



Wydawnictwo „Czytelnik” proponuje pod choinkę opracowania historyczne o charakterze monograficznym, opisujące dwa ważne wydarzenia z dziejów starożytnego Rzymu – „Sprzysiężenie Katyliny i wojna z Jugurta”. Tematem pierwszej rozprawy jest spisek zawiązany przez grupę arystokracji pod przywództwem Lucjusza Sergiusza Katyliny w celu przejęcia władzy w państwie oraz kontrakcja podjęta w 63 r. p.n.e. przez rzymski senat i wojsko wierne republice. Autor, Salustiusz, doskonale znał opisywane środowisko, w tym niektórych jego bohaterów: Cyncerona, Cezara. Drugi traktat ukazuje okoliczności, w jakich doszło do wybuchu wojny Rzymu z Numidią, północnoafrykańskim państwem rządzonego przez króla Jugurtę, oraz relacjonuje przebieg tego konfliktu w latach 111–105 przed Chrystusem.

Oba dzieła stanowią doskonale źródło do dziejów późnej republiki rzymskiej. Salustiusz, wzorując się na arcymistrzu starożytnej historiografii, Tukidydesie, uzupełnia opis wydarzeń o swoje spostrzeżenia i refleksje. Bardzo krytycznie ocenia rzymską politykę i społeczeństwo, w tym zwłaszcza arystokrację i arystokratyczną młodzież, wskazując na ich postępującą demoralizację. Zdaniem prof. Kazimierza F. Kumanieckiego, wielkiego polskiego filologa klasycznego, „Sprzysiężenie Katyliny” jest pierwszym naprawdę historycznym dziełem w literaturze rzymskiej, przewyższającym nie tylko stylem, lecz także podejściem do zagadnienia wszystkich wcześniejszych annalistów.

Sport i polityka



Na koniec coś dla sympatyków sportu. Pozycja zupełnie wyjątkowa wśród książek poświęconych futbolowi, których na polskim rynku jest całe morze. „Piłka nożna na celowniku polityki”, która ukazała się pod redakcją prof. Dariusza Wojtaszyna nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, to zbiór 12 tekstów różnej formy i treści, które łączy temat styku futbolu i polityki.

Znaczenie futbolu w XX i XXI w. przyczyniło się do prób jego politycznej instrumentalizacji. Politycy starali się wykorzystać i odpowiednio ukierunkować namiętności związane z widowiskiem piłkarskim, by osiągnąć pożądane cele polityczne bądź społeczne. Doprowadziło to do wielu patologii obecnych we współczesnym sporcie.

W okresie dwóch wielkich totalitaryzmów XX w.: nazizmu i komunizmu, piłka nożna stała się – dzięki jej potencjałowi integracyjnemu i asymilacyjnemu – jednym z elementów współtworzących nowe państwa powstające w Europie Środkowej. W państwach już ukształtowanych wykorzystywano futbol do wzmacniania nastrojów patriotycznych, z czasem wręcz nacjonalistycznych i podtrzymywania resentymentów wobec rywali.

„Piłka nożna na celowniku polityki” opisuje te problemy, występujące na styku piłki niemieckiej (w wydaniu RFN i NRD), polskiej, austriackiej, szwajcarskiej i radzieckiej. Ich symbolem może być choćby Ernest Wilimowski, który w okresie II Rzeczypospolitej grał w polskiej, a od 1941 r. w niemieckiej reprezentacji. W pierwszej z orłem, w drugiej ze swastyką na piersiach. ■



Irena Santor na estradzie była obecna dłużej niż Tina Turner. To artystka totalna Fot. Szymon Szcześniak, materiały prasowe

Najczystszy głos polskiej estrady kończy 90 lat!

Brenda Mazur

Irena Santor to niekwestionowana królowa polskiej sceny muzycznej. Któż z nas nie pamięta jej przebojów: „Powrócisz tu”, „Tych lat nie odda nikt”, „Już nie ma dzikich plaż”, „Małe mieszkanko na Mariensztacie” czy pięknego walca „Embarras”. Śpiewa głosem określanym jako mezzosopran koloraturowy o szerokiej rozpiętości skali, porównywanym do najlepszych skrzypiec Stradivariusa. Nagrała ponad tysiąc utworów, a na scenie obecna jest od blisko siedmiu dekad.

Jej 90. urodziny zostały w Polsce uhonorowane wieloma spotkaniami z piosenkarką i jubileuszowym koncertem w Teatrze Muzycznym „Roma” w Warszawie.

Artystycznym i osobistym portretem pierwszej damy polskiej piosenki jest książka pt. „Irena Santor. Tych lat nie odda nikt” autorstwa Jana Osieckiego, a wyjątkowym hołdem dla artystki był film dokumentalny Agnieszki Goli – „Irena Santor. Magiczny jeden

krok”. Pani Irena cały ten szum wokół jej osoby skomentowała skromnie, że w jej życiu nie było nic na tyle wyjątkowego, „żeby aż o nim pisać i robić filmy”...

Ale czy na pewno? Irena Santor na estradzie była obecna dłużej niż Tina Turner. Występowała m.in. przed angielską Królową Matką, Mao Zedongiem i Janem Pawłem II. Jej historia to ucieleśnienie mitu – a raczej prawdy – że wszystko jest możliwe. >>

Dzieciństwo i młodość

Urodziła się 9 grudnia 1934 r. w Papowie Biskupim na ziemi chełmińskiej (dziś województwo kujawsko-pomorskie), w robotniczej rodzinie. W 1935 r. Irena z d. Wiśniewska zamieszkała wraz z rodziną w Solcu Kujawskim. Tu przeżyła koszmar II wojny światowej, łącznie ze śmiercią ojca, Bernarda, zakatowanego jesienią 1939 r. przez sąsiadów, członków niemieckiego Selbstschutzu. Po tych traumatycznych doświadczeniach matka z córką przenieśli się do Polanicy-Zdroju, gdzie w 1948 r. Irena podjęła naukę w technikum szklarskim. I tu zaczęła śpiewać na szkolnych uroczystościach, młodzieżowych wieczorach. I tu zaczyna się historia jak z bajki...

Jej talent został zauważony przez nauczycielkę, która oczarowana jej głosem, przedstawiła ją wybitnemu pedagogowi i dyrygentowi Zdzisławowi Górczyńskiemu, a ten z kolei napisał list polecający Irenę do Tadeusza Sygietyńskiego, prowadzącego niedaleko Warszawy zespół ludowy „Mazowsze”. Dzięki temu przed skromną, ale ogromnie uzdolnioną dziewczyną, otworzył się niezwykle i barwny świat, o którym nawet nie śmiała marzyć.

Pierwsze kroki w „Mazowszu”

Był rok 1951, kiedy niespełna 17-letnia Irena wyruszyła do Karolina pod Warszawą, gdzie mieściła się siedziba „Mazowsza”, z listem polecającym, w którym prof. Górczyński pisał: „Drogi Tadeuszu! [...] polecam Twojej moźnej opiece młode, niezwykle utalentowane dziewczę – Irenę Wiśniewską lat 16. Ładny, czysty sopran, nieprzeciętna muzykalność, prawdziwy, szczerzy talent, który należy kształcić i otoczyć troskliwą opieką. Jestem głęboko przekonany, że już po roku będzie ozdobą (nie ozdóbką) Mazowsza. [...] toteż proszę Cię o zajęcie się jej losem – na pewno nie pożałujesz”.

Sama Irena tę podróż potraktowała jako przygodę. Dziś trudno to zrozumieć, ale wtedy taka wyprawa przez pół kraju była ogromnym wydarzeniem. To dystans ok. 400 km, przesiadki, dzień i noc w pociągach ciągniętych przez lokomotywy parowe, przez odbudowywane po wojennych zniszczeniach miasta i miasteczka.

Szczęśliwie dotarła. Stała przed okazałym budynkiem siedziby Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze”, w rękach ściskając walizkę z całym swoim dobytkiem, i... zastała drzwi zamknięte, bo zespół był akurat na trwającym dwa tygodnie tournée po NRD. Na powrót i hotele nie miała pieniędzy. Na szczęście pomogła jej krewna byłej nauczycielki, która tamtego lata odpoczywała w miasteczku leżącym opodal Karolina. Tak więc oczekiwanie na sławę (bo

Jej talent został zauważony przez nauczycielkę, która oczarowana jej głosem, przedstawiła ją wybitnemu pedagogowi i dyrygentowi Zdzisławowi Górczyńskiemu, a ten z kolei napisał list polecający Irenę do Tadeusza Sygietyńskiego, prowadzącego niedaleko Warszawy zespół ludowy „Mazowsze”.

taką się nabywało poprzez przynależenie do tego prestiżowego zespołu) musiało się przedłużyć. Zresztą, jak przyznała po latach pani Irena, wtedy wątpiła, czy się zakwalifikuje, miała kompleksy „wiejskiej, nieobytej dziewczyny”.

Po tygodniu dyrektor Sygietyński z „Mazowszem” wrócił, dostał list i podobno od razu zdecydował: „Zostaniesz tu z nami! Poproś panią Marię, żeby cię zarejestrowała. Idź do magazynu, dadzą ci sukienki” (tak wspominała te ważne słowa pani Irena). I zadziwił ją fakt, że nie odbył się żaden egzamin. Nikt nie kazał jej zaśpiewać nawet jednego tonu ani zatańczyć. Nie wiedziała, że szef „Mazowsza” w kwestii jej talentu absolutnie zaufał ocenie prof. Górczyńskiego.

I tak została w zespole, pokazując skalę swego talentu, kończąc tam szkołę muzyczną, jak i ogólną, ponieważ w „Mazowszu” działała szkoła i można było >>



XII Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu w 1974 r. Irena Santor śpiewa piosenkę „Nalej mi winą”

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



Irena Santor przez osiem lat występów z „Mazowszem” (1951–1959) objechała niemal wszystkie kraje Europy oraz Chiny i Mongolię **Fot. arch.**

zdać maturę. Przez osiem lat występów z zespołem (1951–1959) objechała niemal wszystkie kraje Europy oraz Chiny i Mongolię, gdzie zespół był przyjmowany bardzo entuzjastycznie.

W „Mazowszu” piosenkarka poznała swojego przyszłego męża Stanisława Santora, skrzypka i koncertmistrza radiowej orkiestry Stefana Rachonia, niekiedy „wypożyczanego” do folklorystycznego zespołu Sygietyńskiego. Stanisław Santor towarzyszył Irenie na estradzie i w studiu radiowym, oceniał jej poczynania estradowe, pomagał, doradzał.

W „Mazowszu” piosenkarka poznała swojego przyszłego męża Stanisława Santora, skrzypka i koncertmistrza radiowej orkiestry Stefana Rachonia, niekiedy „wypożyczanego” do folklorystycznego zespołu Sygietyńskiego. Stanisław Santor towarzyszył Irenie na estradzie i w studiu radiowym, oceniał jej poczynania estradowe, pomagał, doradzał.

Pierwszym wielkim przebojem solistki była ludowa piosenka „Ej, przeleciał ptaszek” w opracowaniu Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej, późniejszej kultowej dyrektorki, po śmierci Tadeusza Sygietyńskiego. W tym miejscu warto zaznaczyć, że chyba nikt pięknie nie wykonywał polskich kolęd jak zespół „Mazowsze” i Irena Santor.

Mimo ogromnych sukcesów Państwowego Zespołu „Mazowsze” Irena zdecydowała się odejść i rozpocząć karierę solową.

Samodzielna kariera estradowa

Po odejściu z zespołu, na własną rękę, już jako Irena Santor, zaczęła pobierać lekcje u znakomitej śpiewaczki operowej Wandy Werwińskiej. Trafiła pod skrzydła wielkich ludzi muzyki, Stefana Rachonia – polskiego dyrygenta i skrzypka – oraz Władysława Szpilmana – kompozytora i pianisty żydowskiego pochodzenia (notabene bohatera filmu „Pianista” Romana Polańskiego), i to ich uważa za prekursorów jej kariery artystycznej.

Jej pierwszym wielkim sukcesem było pojawienie się na sopockiej, festiwalowej scenie, w 1961 r. Zresztą festiwal wymyślił Władysław Szpilman, aby wypromować polską muzykę nie tylko w kraju, lecz także poza jego granicami. Dzięki poparciu władz PRL-u, które, o dziwo, „otwarły się” dla tego pomysłu, stworzył imprezę z ogromnym rozmachem. Koncerty prowadzili najlepsi konferansjerzy, Lucjan Kydryński czy Irena Dziedzic. A artyści zakwaterowani byli w luksusowym sopockim Grand Hotelu.

Występ na I Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie w 1961 r. był wielkim sukcesem Ireny Santor. Zdobyła pierwszą nagrodę za piosenkę „Embarras”, trzecią za „Walczyka na cztery ręce”, a także pierwszą nagrodę za interpretację piosenek. Lata 60. to dla niej piękny czas. Mnożyły się koncerty krajowe, zagraniczne, nagrania radiowe, telewizyjne, pierwsze płyty.

„Ja jestem twoja”

Konkurs w Sopocie dla pani Ireny i pozostałych polskich artystów był ważny z jeszcze jednego powodu. Mogli podpatrywać wykonawców z Zachodu. Warsztatowo byli sobie równi. Ale polscy artyści zazdrościli im luzu w podejściu do pracy, a jeszcze bardziej strojów scenicznych. Pod tym

względem, jak zauważali, byli daleko w tyle za zachodnimi koleżankami i kolegami. W tamtych czasach nikt nie doradzał naszym piosenkarzom, jak mają się ubrać czy umalować. Pani Irena opowiadała, że wszystkie swoje kreacje wymyślała sama. Najczęściej – zdobywała, m.in. na Bazarze Różyckiego w Warszawie; kupowała też przywożone z Zachodu czasopi- ➤

sma poświęcone modzie i szła z nimi do Mody Polskiej, gdzie pracowali znakomici styliści oraz krawcowe, którzy tworzyli na ich podstawie autorskie kreacje.

Jej kariera nabierała rozpędu. Na Krajowym Festiwalu Piosenki Polski w Opolu, w 1966 r., za utwór „Powróćisz tu” otrzymała dwie nagrody. W marcu 1967 r. wystąpiła z mężem Stanisławem w programie „Zgaduj Zgadula”. Zrealizowała i wystąpiła w wielu recitalach telewizyjnych, m.in.: „Ja jestem twoja, czyli śpiewa Irena Santor”, „Małowniki polskie”, „Bez próby – I. Santor”. Jej wizerunek medialny w latach 60. umocniła rola w filmie „Przygoda z piosenką” w reżyserii Stanisława Barrei. Wielokrotnie wygrywała rankingi na radiową piosenkę miesiąca, roku, plebiscyту prasowe.

Sukcesy zagraniczne

Od 1964 r. wyjeżdżała już za granicę, m.in. do USA i Kanady, gdzie cieszyła się ogromną popularnością wśród Polonii amerykańskiej. Nadano jej dwukrotnie (w 1965 i 1967) tytuł Piosenki Roku. Uczestniczyła też w festiwalach zagranicznych w Rio de Janeiro i na Majorce. Szczególnie miło wspomina ten w Rio. Publiczność przyjęła ją owacjami na stojąco za wykonanie piosenki „Tak daleko już jesteśmy”. Otrzymała tam nagrodę publiczności i prasy, i... dyplom z dopiskiem „Prawdziwej Zwycięzcy”.

Sam festiwal odbywał się na tzw. małym stadionie, który mieścił... 100 tys. widzów. Jednym słowem, idealne warunki do nawiązania „ka- ➤

Występ na I Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie w 1961 r. był wielkim sukcesem Ireny Santor. Zdobyła pierwszą nagrodę za piosenkę „Embarras”, trzecią za „Walczyka na cztery ręce”, a także pierwszą nagrodę za interpretację piosenek. Lata 60. to dla niej piękny czas. Mnożyły się koncerty krajowe, zagraniczne, nagrania radiowe, telewizyjne, pierwsze płyty.



Irena Santor (na zdjęciu z lewej) nie unikała wyzwań artystycznych, jak np. występy w teatrze (Teatr Syrena w Warszawie, sztuka „Ćwierć za kominem”, 1970; obok Irena Kwiatkowska i Józefina Pellegrini) **Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe**

meralnego kontaktu z publicznością”, żartowała pani Irena. Tam też poczuła się jak prawdziwa wielka gwiazda. „Zaopiekowała się” nią słynna peruwiańska śpiewaczka Yma Súmac, wożąc swoją limuzyną po nieznanym turystom Rio de Janeiro – wspominała Irena Santor.

W styczniu 1970 r. artystka zapoczątkowała pasmo sukcesów kolejnej dekady. Na festiwalu w Tokio piosenka w jej wykonaniu „Może już jutro” znalazła się wśród nagrodzonych utworów. Lata 70. to też pierwsza wyprawa do Australii i częste wyprawy za ocean, i liczne nagrody: Złoty Mikrofon w Chicago, Złote Klucze miasta Buffalo, Złota Odznaka Legionu Kanadyjskiego. Z kolei w kraju odebrała Dyplom Uznania Ministra Spraw Zagranicznych za „wybitne zasługi w propagowaniu kultury polskiej za granicą”.

Dekady sukcesów

Nadal też miała mnóstwo występów w kraju. Opole '79 to zapamiętane piosenki, m.in.: „Idzie miłość”, „Nalej mi wina”, „Najpiękniejsze warszawianki to przyjezdne”. Jej utwory nuciła cała Polska. Słowem, lata 70. dla Ireny Santor były pracowitym okresem...

Ale podobnie lata 80. i 90! Ważnym wydarzeniem w latach 80. był udział pani Ireny w XIX Festiwalu Moniuszkowskim w Kudowie-Zdroju, gdzie pojawiła się z pieśniami ze „Śpiwników domowych” Stanisława Moniuszki, w nowej estradowej wersji. Były też kolejne występy na scenach estrady, w Polskim Radiu, Telewizji Polskiej i uhonorowania, m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski czy tytułem Zasłużony dla Kultury Narodowej, nagrodami poszczególnych miast i festiwali.

Choć na początku lat 90. piosenkarka podjęła decyzję o ograniczeniu występów estradowych, to nie mogło jej zabraknąć na ważniejszych koncertach czy uroczystościach. Jurorowała na festiwalach, zajęła się także pracą społeczną i charytatywną. W cyklu „Goście Muzycznej Jedyńki” Polskiego Radia artystka przygotowała 46 felietonów o interesujących wydarzeniach muzycznych, kulturalnych czy ważnych twórcach.

Propagatorka dbania o zdrowie

Rok 2000 to dla Ireny Santor walka z nowotworem piersi, ale także, na tyle, na ile to było wówczas możliwe, pozostawała w wirze pracy. Wtedy właśnie nagrała płytę „Santor Cafe”, z piosenkami, jakie zawsze marzyła zaśpiewać.

Choroba piosenkarki sprawiła, że zaangażowała się w akcję promującą profilaktyczne badania mammograficzne

Choroba piosenkarki sprawiła, że zaangażowała się w akcję promującą profilaktyczne badania mammograficzne i cytologiczne. Namawia kobiety do badań, przekonując, że wczesne wykrycie choroby – jak w jej wypadku – pozwala ją zwalczyć. Choroba wcale nie wyhamowała artystki, powstawały nowe piosenki, nowe płyty, nowe trasy koncertowe.



Fotografia portretowa Ireny Santor z 1970 r.

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

i cytologiczne. Namawia kobiety do badań, przekonując, że wczesne wykrycie choroby – jak w jej wypadku – pozwala ją zwalczyć. Choroba wcale nie wyhamowała artystki, powstawały nowe piosenki, nowe płyty, nowe trasy koncertowe. W 2022 r. Irena Santor otrzymała Bursztynowego Słowika za całokształt twórczości i jako pierwsza w Polsce piosenkarka uhonorowana została doktoratem honoris causa.

Warto tu przytoczyć słowa cenionego krytyka muzycznego Jerzego Waldorffa: „Pani Santor zawsze sprawia wrażenie spokojnej, eleganckiej pani, znakomicie ubranej i tak samo znakomicie śpiewającej. [...] Śpiewa czysto, piękną frazą, z cudowną intonacją i muzykalnością. Jest to, moim zdaniem, First Lady polskiej piosenki, wyróżniająca się swoim zachowaniem w każdej dziedzinie. Prawdziwa dama z dobrego towarzystwa!”.

I te słowa pozostają aktualne do dziś.

Życie prywatne

Prywatnie Irena Santor była zamężna ze Stanisławem Santorem, skrzypkiem współpracującym z „Mazowszem”. Po rozwodzie, do którego, jak przyznaje, przyczyniła się śmierć nowo narodzonej córeczki, pozostali w przyjacielskich stosunkach (Stanisław Santor zmarł w 1999 r.). Była też w wieloletnim związku z aktorem, satyrykiem i reżyserem Zbigniewem Korpolewskim (zm. w 2018 r.). Piosenkarka nie ma więcej dzieci.

Nadal jest bardzo dobrej formie i śpiewa, jak mówi, „ludziom na pocieszenie”. Myśląc o Irenie Santor, nieodmiennie widzimy miłą, ciepłą, serdeczną, uśmiechniętą panią. I życzymy jej dużo zdrowia! ■

**Sponsor nagród – Ex Libris
Galeria Polskiej Książki**

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 27 grudnia na adres redakcji: „Kurier Wileński” Birbynių g. 4A LT-02121 Vilnius lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwilenski.lt. Wyniki zamieścimy 4 stycznia.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z 7 GRUDNIA**

Poziomo: EKOLOG - HURAGAN - ANODA - AJER - UNIKAT - GANDALF - ANEKSJA - KAFTAN - IBERYSTA - ROGI - MAINE - TOSKANIA - WDOWA - KUSZA - NAKLEJKA - STALKER - ASUAN - OKULAR - ARMANI - KAPISZON - ETAN - OTTAWA - KAMERDYNER - KOWARY - SIODŁO - PARASOL - ANATOM - ZABAWA - URAN - PŁYN - UKOS - TRIO - ODRÓST - GALA - STOS - ANKA

Pionowo: KANALIA - USKOK - KOPARKA - KONIN - BIUST - KARAWANA - LOKEREN - ZAKUP - MARANTA - RODAK - REWAL - LITERAT - GATSBY - KWAS - RYSOPIS - STONE - RZĄD - OMŁOT - HAGA - TOWARY - TUJA - KASAK - ANONS - ZNOS - RENTA - LAUR - TEINA - BARD - FRAZES - METRO - BURA - ASTON - JURATA - DIAKON - MAIL - AGITKA - NAWAŁ - WOSK - FONIA - ANGINA - OMASTA

Hasło: Przegląd tygodnia

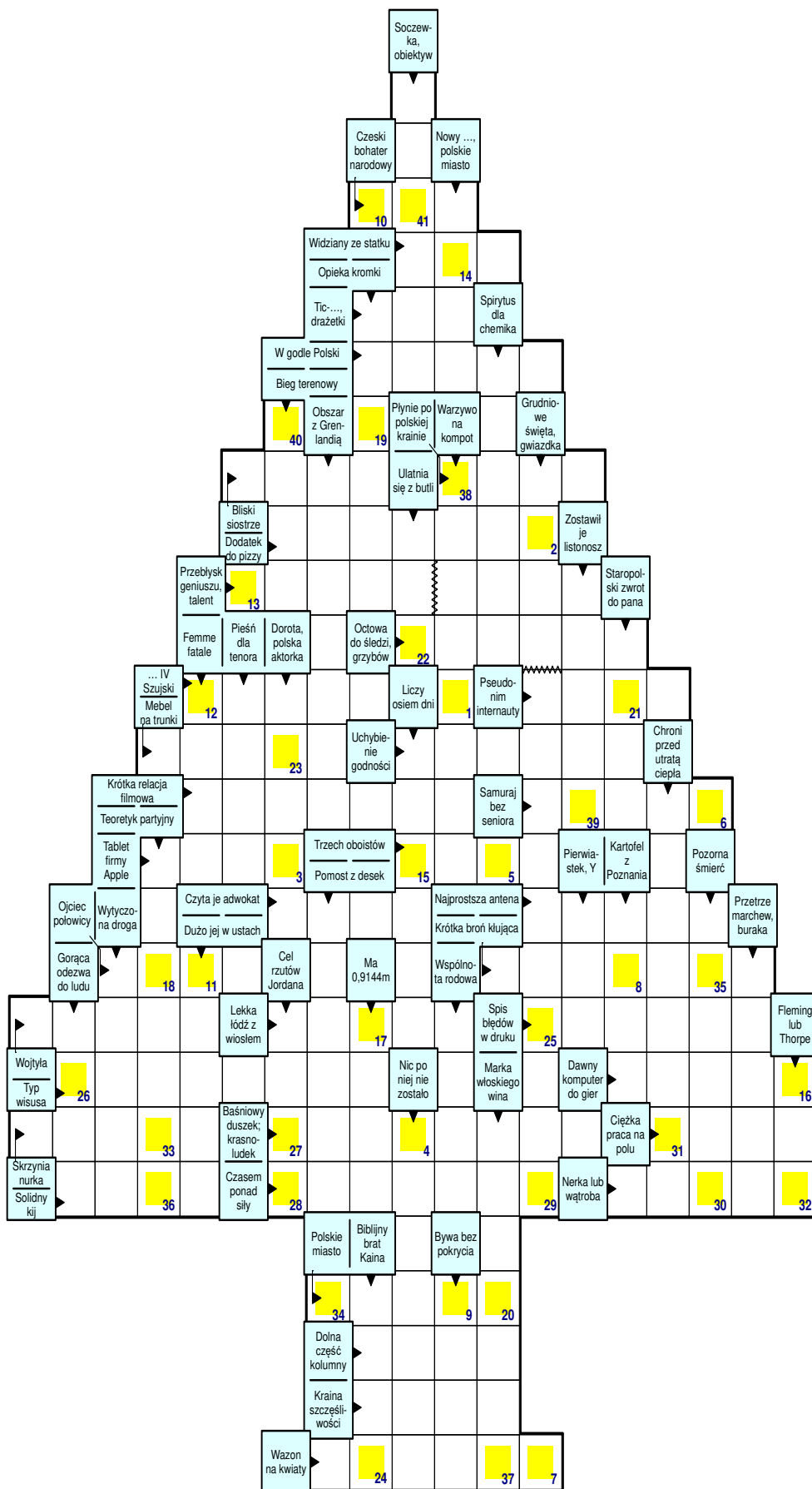
Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 30 listopada została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

Zwycięzcą został Antoni Jankowski (Soleczniki)

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 27 grudnia.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek, prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości – numeru telefonu.

W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji oraz członkowie ich rodzin.



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
32	33	34	35	36	37	38	39	40	41																					

Ułożył Roman Głowacki



KONCERT NOWOROCZNY

Wystąpią:

Gianluca Littera (harmonijka ustna)

Kwartet Čiurlionisa

Donatas Bagurskas (kontrabas)



28.12.2024 godz.16.00
w Centrum Kultury w Solecznikach

Cena biletu 10 €*

Bilety do nabycia

w Centrum Kultury w Solecznikach tel. +370 603 14487

*z legitymacją szkolną, studencką, emeryta, rencisty cena biletu 5 Eur

bilietai.lt

